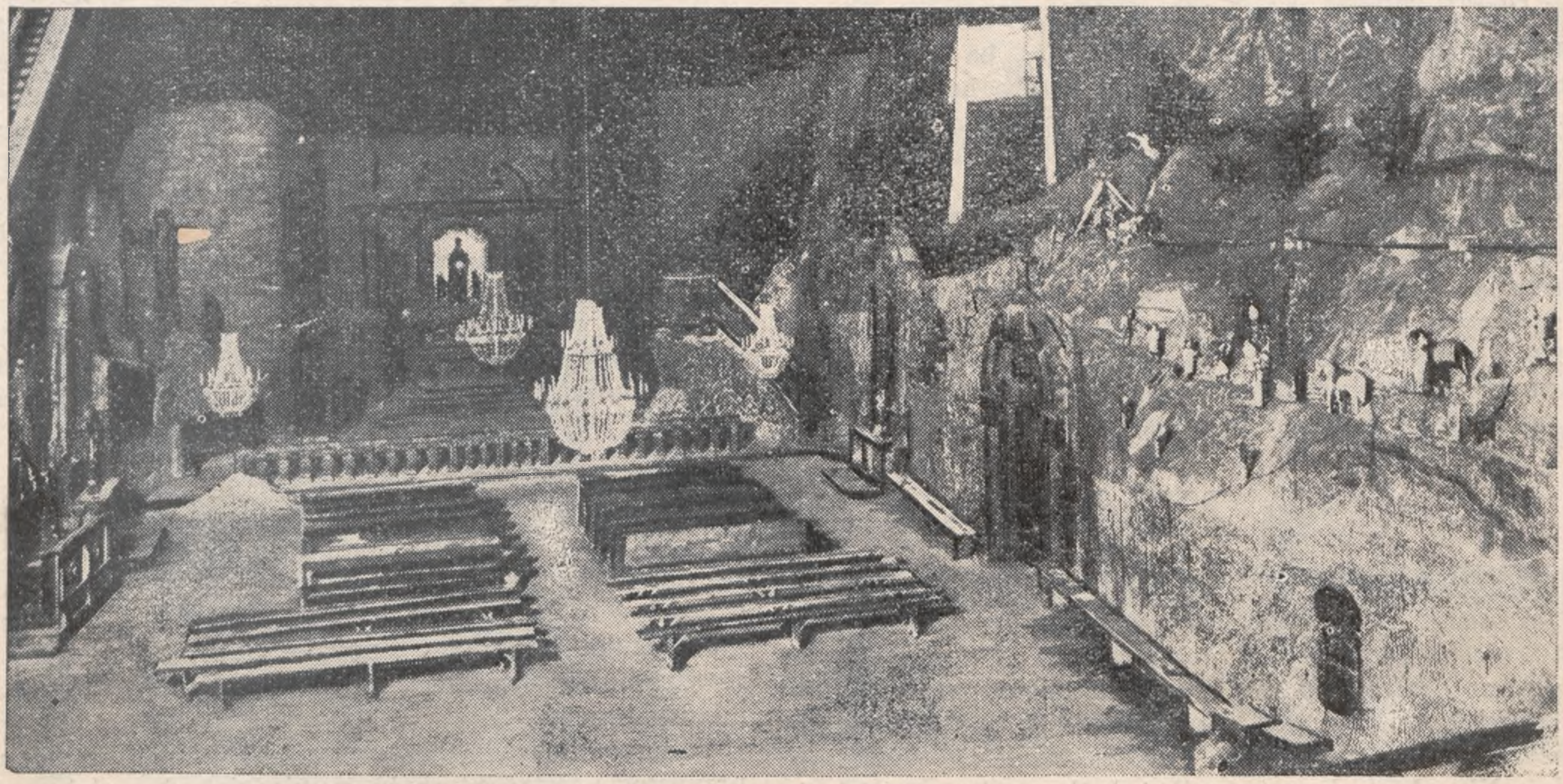
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 35 — Rok XIII Kraków, 29 sierpnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Na zdjęciu widzimy kaplicę Błogosławionej Kingi w kopalni soli w Wieliczce. Cześć Błogosławionej Kingi, podobnie jak i Błogosławionej Bronisławy z roku na rok w Polsce wzrasta.

ROZMOWA O MAŁŻEŃSTWIE

Czwartek, 19 sierpnia. Po południu. Pociągi z Zakopanego do Krakowa pełne. Trzecia klasa. Ścisk, ciemno od dymu papierosów. Na ławkach siedzą: jakiś starszy kolejarz, naprzeciw niego młodszy; obok czterech robotników i jeden rzemieślnik. Twarze chude — zczerniałe. Dłonie szorstkie i twarde. Ubrania zabłocone, zdarte. Buty przemoczone — parują. Wyróżnia się tylko starszy kolejarz i sympatyczny młody rzemieślnik. Rozmowa o pociągach na linii: Zakopane — Kraków.

Na stacji R. W. wsiada do wagonu nowy robotnik. Wita się z obecnymi i wesoło zaczyna:

„Żebym tak mógł stale mieszkać w Cz. D. (miasteczko na Podhalu), tobym go nigdy nie opuścił. Żebyście wiedzieli, jakie tam piękne dziewczęta?!“ Zwracając się do starszego kolejarza, mówi: „Moglibyście sobie którą wybrać!“

„Ja ta za tym nie jestem. Mam żonę przecież“ — odpowiada kolejarz.

„O, wielkie rzeczy — wyrzucić babę, a brać młodszą!“ — kusi robotnik.

„Tak powiadasz? — a wiesz ty, jak na tym wyszedł B. ze Suchej? O, nie opłaciła się mu ta zamiana!“ — Ja tego nie zrobię. Wiem, co to znaczy mieć własną żonę! Jeżdżę cały tydzień i pokażę się w domu dopiero po tygodniu. Ale wiem, kto na mnie czeka. Nie jakaś lafirynda — ale żona. Porozmawia uczciwie, pożali się nad mordęgą człowieka, przygotuje do drogi, a jeszcze zachęci: kup sobie, co potrzeba, nie żałuj na kawałeczek kiełbasy. Ona się mnie nie pyta: gdzie masz pieniądze, gdzieś je stracił, gdzieś bywał, ale oszczędza sama — a gospodarstwa pilnuje. W zgodzie żyjemy. A trzech dryblasów w domu mam: jeden kończy gimnazjum, drugi do V. klasy przeszedł a trzeci w domu. Potrafiłaby to obca baba wychować dzieci nie swoje? Miałżebym żonę wyrzucać z domu? Głupio mi radzisz!

Na to jeden z robotników ze Str. (wioska pod Kalwarią), z zapadniętymi policzkami, biednie ubrany, z ogarkiem papierosa w ustach, zwraca się do obecnych i pokazując dość wychodzone, naddarte buciki, powiada:

„Widzisz, mam buciki na nogach i ty także. Powiedz-że mi teraz, będzie to pasowało, jak jeden bucik wyrzucisz a inny na nogę wdziejesz“? — Tak widzisz i z babą.

Wszyscy we wagonie pytająco zwrócili się do owego rozbijacza małżeństw — ciekawi jego odpowiedzi. Ale ten milczał.

Ale mało tego było. Inny robotnik, który dopiero rok po małżeństwie, śmiejąc się, pyta:

— „A jakby tak twojej córce zięć twój uciekł i innej baby szukał — jakby ci było?“ — (Wszyscy w śmiech).

— E, ja ta córki nie mam!

— Aha, więc dlatego tak szastasz córkami drugich?!

Drugi kolejarz, ten biedniejszy, wysłuchawszy spokojnie odparcia niegodziwych projektów, powiada:

— Jakiejś lafiryndy bym słuchał? Ani się to nie zaopiekuje człowiekiem, pieniędzy tylko szuka po surducie i portkach. — A gdzieś był? A gdzieś pieniądze podział? A jak cię człowieku w domu nie ma, to ino za innymi się ogląda. I to ma być życie?

„Nakryty“ przez wszystkich, zamilkł zawstydzony i tylko oczyma wodził, czy go kto w obronę nie weźmie.

I zdawało się, że tak. Oto ów sympatyczny z wyglądu, młody rzemieślnik, także żonaty i z jednym dzieckiem zabiera głos:

— „Dobrze wam tak panie kolejarzu mówić, gdy się wam dobrze powodzi. Nie trudno wtedy o spokój w domu i jakie takie pożycie z żoną.

— „Przecież pan rzemieślnik i zarabiasz, to o co chodzi?“

— Tak, zarabiam ale ile? Ledwie złotego i dobrze mi się ma powodzić?

„No, dajże spokój — przecie tak źle ci nie jest. Że się mnie lepiej powodzi, no, to przecie jużem starszy od ciebie. Będziesz porządnie żył, uczciwie a nie przepijesz grosza, to i coś uciułasz.

— No, a co bezrobotny powie?

— Jakto, a bezrobotny nie bierze bezrobocia?

Wszyscy w śmiech, boć na każdy zarzut argument się znalazł.

— No, dobrze, ale jak się nieraz nie zarobi odpowiednio, to wtedy z żoną bieda w domu. Talerze i garnki latają po izbie.

— O, to szkoda — odpowiada kolejarz — bo wtedy będą jeszcze biedniejsi a nic im to nie pomoże. Trzeba będzie talerze na nowo kupować. A myślisz, że jak sobie weźmiesz inną babę, to ci ulży? Żal mi tych ludzi bez pracy — ale czy zawsze można ich biedę usprawiedliwić?

Na tym zakończyła się rozmowa we wagonie III klasy, której wszyscy obecni z zaciekawieniem słuchali. Wstałem wtedy i podszedłem do owych zacnych kolejarzy i robotników, uścisnąłem im serdecznie dłonie, dziękując, że tak pięknie, mądrze i spokojnie a rzeczowo obronili tej świętej instytucji, jaką jest małżeństwo przez Boga ustanowione. Że chcieli publicznie wobec różnego pochodzenia i stanowiska ludzi we wagonie wyznać i potwierdzić mądrość Bożą, która wyraźne dała ludziom wskazania przez Chrystusa mówiącego:

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. CO TEDY BÓG ZŁĄCZYŁ, CZŁOWIEK NIECHAJ NIE ROZŁĄCZA".

Jakież wnioski wysnuć z powyższego opowiadania, które jest szczerze oddane we wszystkich szczegółach i zupełnie prawdziwe? Chyba te, że religia katolicka ze swymi zasadami i prawdami jest jedyną wychowawczynią ludzkości. Że daje człowiekowi możność właściwego, celowego życia. Że przez Sakrament Małżeństwa spaja rodziny, społeczeństwa, narody. Że w katolickiej Polsce, choć „góra" masońsko-żydowska czy komunistyczna cuchnie, to „środek" i „dół" jest dobry jeszcze i w zasadach umocniony. Że encyklika papieska o małżeństwie „casti connubi" znalazła żywy oddźwięk w sercach.

I, że jesteśmy na dobrej drodze do prawdziwego odrodzenia Polski na zasadach religii katolickiej, ciągle nam przypominanych przez papieży i Episkopat polski.

Cześć wam i dzięki kochani i drodzy robotnicy-kolejarze i rzemieślnicy za waszą śmiałą, serdeczną i z przekonania obronę uczciwości życia a potępienie zła, brudu i rozpasania!

St. Ł.

Na Niedzielę piętnastą po Świątkach

EWANGELIA: (Łuk. VII. 11 — 16)

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar. (A ci, co nieśli stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami: i że Bóg nawiedził lud swój.

„...zdjął wszystkich strach: i wielbili Boga". Moc Boża, czy ją Bóg okazuje w błyskawicach i grzmotach, czy w wielkości Swych dzieł, nie tylko przygniata człowieka, okazując mu jego bezsilność i małość, ale także ludziom dobrej woli wkłada w usta uwielbienia dla Stwórcy i Pana tego wszystkiego. Znamy tę moc Boga i z góry Synaj, kiedy dawał Swe przykazania, jakoteż widzimy ją w mądrości i w ważności tychże przykazań. Niechże cała nasza istota napełni się czcią ku Bogu i posłuszeństwem: „wszystko, co Pan rozkazał, uczynimy". Smutne skutki tak dla pojedyńczego człowieka, jak i dla całej ludzkości z przekraczania Bożego prawa są cierniami, które Bóg zastawia nam na drodze grzechu, byśmy nawracali na ścieżki przykazań, z których zachowaniem związał Bóg Swe błogosławieństwo tu na ziemi i wieczne szczęście po śmierci.

Również grzechy języka, których zakazuje VIII przykazanie Boże pociągają za sobą wiele złego. Samson przywiązał płonącą żagiew lisowi do ogona i tak podpalił zboża wrogów. Grzechy języka mogą postawić w ogniu cały świat. Trzymajmy przeto nasz język na wodzy, by nie zadrasnąć bliźniego w tak delikatnej i czułej sprawie, jaką jest jego cześć i dobre imię. Bardzo trudno będzie ten grzech naprawić, choćby się odwoływało w pismach i całego świata, bo kto raz czarno jest przedstawiony, mimo odwołań, trudno go będzie do czysta wybielić. Nie bądźmy miechem, w który diabeł dmucha, bo obmowy i oszczerstwa ojcem — wiemy — jest szatan. Mówi się obrazowo, że diabeł siedzi na końcu języka obmówcy, oszczercy, czy kłamcy, a w uchu u słuchającego tych mów. Czy nie mamy swych ułomności, a nawet złości, by o nich myśleć? Czy nam się zdaje, iż lepsi wyjdziemy w opinii, gdy innych gorszymi uczynimy? Czy sami się oczyścimy, gdy innych w błocie zanurzymy? Grzechy języka należą do tych, o których czytamy, że są w nienawiści i obrzydzeniu (szczególnym) u Boga. A więc są na równi w swej złości: z wyniosłymi i pożądliwymi oczami; z rękami, które wylewają niewinną krew; ze sercem, które szuka podstępu; z nogami, które są rącze do szukania złego; z fałszywym świadkiem i z tym, który wywołuje kłótnie między braćmi.

Uderzenia języka przeszywają serce; nieraz mogą o śmierć przyprawić. Ktoś słusznie powiedział, że gdyby związał do jednego toboła wszystkie grzechy świata, a do drugiego tylko grzechy języka, to te ostatnie napewne ilością i złością wszystkim innym dorównują. Jest to prawdą szczególnie za dni naszych. To też nigdy nie było takiego podkopania wszystkiego na świecie, jak teraz. Inaczej nie może być, bo pierwszym warunkiem życia w społeczności jest prawda i szczerość. Gdy już przysięgi na ślubnym kobiercu nie są prawdą, tylko okłamaniem jednego przez drugiego, to już od początku w ognisko domowe wchodzi duch kłamstwa i burzy pokój i szczęście. Dzisiejsze rodziny są często tego dowodem. Ludzie, poważnie myślący, biadają. Życie na okłamaniu oparte wydaje owoce według swego rodzaju. Dzieci, które mają lepsze oko, niż nam się zdaje, wyrastają w kłamliwej atmosferze. Niedaleko padnie jabłko od jabłoni... dalej doszkoli świat. Z tymi zgangrenowanymi osobnikami, a jest ich mnóstwo, wchodzi kłamstwo na najwyższe szczeble. Maskuje się do czasu, aż zrodzi zatrute owoce — „przepaść pociąga przepaść". „Złodziej jedzie na złodzieju i złodziejem pogania" można i do oszustów odnieść. Gdzie dzisiaj możesz być pewny, że cię nie okłamią? Czarne giełdy dla większych, jarmarki dla mniejszych, to miejsca kłamstwa. Bez świadków, bez papieru i podpisów, gdy coś załatwisz, wszystkiego w żywe oczy się zaprą i to z miną jakby byli Arystydesami. (Mąż w starożytności, który nigdy nie kłamał, nawet w żarcie). Jeżeli człowieka, który zawsze prawdę mówił, uwieczniła historia, musi to być rzadka cnota, ale i piękna, kiedy kłamliwy świat chyli przed nią czoło.

Z Chrystusem Panem weszła na świat prawda w całej pełni: „Jam jest — — Prawda". Jeżeliśmy Chrystusowi, chodźmy drogą prawdy!

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

29 sierpnia niedziela: Ścięcie św. Jana Chrzciciela
30 „ poniedziałek: Róży z Limy p.
31 „ wtorek: Rajmunda w.
1 września środa: Idziego opata, Bronisławy p.
2 „ czwartek: Stefana kr. w.
3 „ piątek: Szymona Słupnika w.
4 „ sobota: Rozalii p.

Śp. ks. prof. Józef Mazanek

W sobotę, 21 sierpnia br. po południu, na skutek wypadku automobilowego w okolicy Jędrzejowa, zmarł ks. kanonik Józef Mazanek, profesor żeńskich szkół średnich w Krakowie. Rana odniesiona w wypadku okazała się śmiertelną, i choć śp. ks. Józef po wypadku nie utracił przytomności i zdołał jeszcze wymówić kilka zdań, to jednak w drodze do szpitala w Jędrzejowie zmarł na rękach swego brata ks. profesora Stanisława, otrzymawszy z jego rąk kapłańską absolucję.

Śp. ks. prof. Józef Mazanek urodził się w Głogowie koło Rzeszowa 8. II. 1894. Po ukończeniu gimnazjum odbył studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i tu



został wyświęcony na kapłana w roku 1916. Pracował kolejno jako wikariusz w Kętach i Makowie Podhalańskim, zaskarbiając sobie dzięki swej dobroci i pracowitości wdzięczną pamięć u parafian. Przeniesiony na katechetę szkół powszechnych do Krakowa, pracuje z całym poświęceniem w podmiejskich szkołach na Zwierzyńcu, Podgórzu i Krowodrzy, prowadząc przy tym przez 2 lata redakcję tygodnika „Lud Katolicki". Przez kilka następnych lat pracował jako katecheta w szkołach średnich, a więc w szkole handlowej, w państwowym seminarium nauczycielskim żeńskim, w seminarium naucz. żeńsk. T. S. L. i w gimnazjum żeńskim.

Śp. ks. Józef był z zamiłowania duszpasterzem i obok uczenia pracował bardzo dużo i wydatnie w duszpasterstwie szkolnym jako spowiednik, moderator Sodalicji Mariańskiej, organizator i opiekun internatów, kolonii wakacyjnych i Samopomocy szkolnych. Brał żywy udział w pracach Kół Katechetycznych, uczestnicząc czynnie w kursach i zjazdach księży prefektów. Od 4 lat prowadził sekretariat ogólnopolskiej Sodalicji Mariańskiej żeńskich szkół średnich, redagował przy tym i wydawał z wielką znajomością duszy dziewczęcej sodalicyjny miesięcznik „Cześć Marii" (numer na wrzesień 1937 przygotował w ostatnich dniach przed śmiercią, niemal cały do druku).

I „Dzwon Niedzielny" ma śp. ks. Józefowi sporo do zawdzięczenia, gdyż od kilku lat zajmował się sprawami finansowo-administracyjnymi naszego tygodnika.

Są ludzie, którzy sami mało mówią i o których mało mówią, ale trud ich i praca wydatne przynosi owoce. Do takich właśnie należał śp. Zmarły. Cichy i pogodny szedł od zajęcia do zajęcia, nie bacząc na własny wypoczynek. Odkładał go na później, a tymczasem skrzętnie pracował w winnicy Bożej; przez władze i grona nauczycielskie ceniony, przez młodzież szkolną lubiany. W wiele jeszcze lat po ukończeniu nauk udawali się do niego uczniowie i uczennice o pomoc. Tej czy temu wyrobił posadę, tamtego poparł i podniósł na duchu, a u wszystkich zostawił wspomnienie, dobrego i życzliwego człowieka, pokornego sługi Bożego i gorliwego duszpasterza. Takim był do końca i takim odszedł do Boga w 44. roku życia i 22. wielkiego trudu kapłańskiego. Zostawił w żalu swoich braci, z których trzech jest kapłanami archidiecezji krakowskiej, i liczną rzeszę uczniów i uczennic, którzy Go cenili i kochali.

Niech Bóg miłosierny da mu wieczną nagrodę!

Ks. W. D

Ks. STANISŁAW PILCHOWSKI

szambelan Ojca św., proboszcz parafii Najśw. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie i wicedziekan krakowski, stały i ofiarny przyjaciel „Dzwonu Niedzielnego", zmarł zaopatrzony św. Sakramentami 22 sierpnia 1937 r., w 69-roku życia i 45-tym kapłaństwa.

Obrzędy pogrzebowe odbyły się w środę 25 bm. w kościele PP. Norbertanek i na cmentarzu zwierzynieckim.

R. i. p.

Cudowne uzdrowienie paralityczki w Lourdes

W tych dniach na dworcu St. Pierre w Gandawie zebrała się wielka rzesza wiernych i liczny zastęp ciekawych, by na własne oczy przekonać się o skutkach cudownego uzdrowienia, jakiego doznała w Lourdes mieszkanka Deynze we Wschodniej Flandrii, 27-letnia panna Elza de Coninck.

Przykuta wskutek paraliżu od 9 lat do łoża, sześciokrotnie w ciągu tego czasu poddawaną ona była zabiegom chirurgicznym, zawsze bezskutecznym. Osłabienie było tak silne, że chora ważyła zaledwie 32 kg. a stan ogólny tak ciężki, że, gdy powstał projekt zawiezienia Elzy de Coninck do Lourdes, lekarze stanowczo pielgrzymkę tę odradzali. Mimo to udała się w długą drogę. Gdy przybyła do Lourdes, od razu poczuła pewną poprawę w zdrowiu, a kiedy w czasie procesji eucharystycznej nadeszła chwila błogosławieństwa chorych, dziwny dreszcz nagle przeniknął, jak opowiada, całe jej ciało i zaraz mogła wstać i chodzić. Uzdrowienie było całkowite. Oczywiście, Biuro Sprawdzań Medycznych w Lourdes musi jeszcze zbadać, czy uzdrowienie jest trwałym, co potrwa dłuższy czas. Faktem atoli jest, że paralityczka chodzi, co wszyscy w Gandawie i Deynze, zwłaszcza znający pannę de Coninck, na własne mogli stwierdzić oczy.

Polski Misjonarz opowiada...

Afryka południowa niegdyś a dziś

Kiedy już mowa o przeszłości, warto wspomnieć, iż w roku bieżącym obchodzi Afryka południowa „setną“ rocznicę przybycia pierwszych 12-tu kapłanów katolickich do tego kraju. Należeli oni do kleru świeckiego, byli francuskiego i włoskiego pochodzenia i osiedlili się w Kapsztacie, w Porcie Elżbiety i w Grahamstown.

W pewnym odstępie czasu po księżach świeckich, przybyli tu jako pierwsi z zakonów OO. Oblaci od Niepokalanego Poczęcia i osiedlili się po różnych miastach, obejmując duszpasterstwo nad katolikami rasy białej i nad podówczas licznymi policjantami irlandzkiego pochodzenia. Praca misyjna wśród murzynów zapoczątkowała się dopiero w 1882 r. z powstaniem Mariannhillu.

Mariannhill tedy powołanem było do założenia podwalin Dzieła Misyjnego w dużej części Afryki południowej. Danem mu było rozpocząć to dzieło przed pół wiekiem na miejscu, wybranym przez Opatrzność nad rzeką Umklatuzaną, w nie? wielkiej odległości od portowego miasta Durbanu. Dzisiaj stoi na pagórku Marii - Anny jeden z najpokaźniejszych klasztorów misyjnych na południe od równika. Ale też potomkowie św. Bernarda z Clairvaux, Trapiści, przybyli tu do Afryki nie tylko z biblią pod pachą (jak misjonarze protestanccy), lecz także z motyką w ręku, trzebili dzikie zarośla, osuszając moczary i wiekowe nieużytki zamieniali na urodzajne pola pod różnego gatunku ziemiopłody. Zakładali ogrody warzywne, sady owocowe, gaje z bananami, pomarańczami etc., aby mieć z czego się utrzymać i w razie potrzeby też biednym przyjść z pomocą. Aby zaś zaradzić wielkiemu brakowi drzewa opałowego, a przy tem też by upiększyć monotonną okolicę, zabrano się do założenia obszernego lasu z importowanych gatunków drzew, którego twórcą był O. Anzelm Skotnik, Polak - Górnoślązak, oraz cienisty park dla niedzielnego i świątecznego wypoczynku. Tak tedy w przeciągu niewielu lat, dawne pustkowie zamieniło się na piękną, widzenia godną okolicę.



W wiosce południowo-afrykańskiej: czarna wróżka wróży.

Nic dziwnego tedy, że Mariannhill prawie każdego dnia było zwiedzane przez ciekawych, którzy chcieli się „niemym mnichom“ i ich pracy przyjrzeć.

Śladem mariannhillskich Trapistów postępowały też inne, później przybyłe katolickie Zgromadzenia Zakonne i OO. Oblaci, co nie pozostawało bez wpływu i na osiadłych licznie farmerów, którzy na wzór katolickich misjonarzy wzięli się do kultywizacji tego kraju. Dzisiaj, kiedy rozejrzy się po Afryce południowej, to widzi się po setkach osiedli misyjnych i u licznych farmerów obszerne szmaty uprawnych pól z falującem różnego gatunku zbożem, trzciną cukrową i mniejsze lub większe lasy, parki, sady owocowe i ogrody z warzywem, tak, że cały ten kraj przedstawia całkiem odmienny obraz w porównaniu do czasów dawniejszych.

W międzyczasie zabrano się też do budowy dogodnych dróg i mostów nad rzekami, rozszerzono znacznie sieć kolei żelaznych, tak, że teraz można dzy dogodną drogą lub koleją każde miasto i każdą znaczniejszą miejscowość dosięgnąć. Główne trakty drogowe łączące miasta z sobą, są asfaltowe, po których suną liczne samochody. Nawet samoloty nie należą tu już do nowości.

Nie mniej postępu zrobiono tu też po miastach. W międzyczasie istniejące już miasta znacznie się powiększyły, niektóre zaś jak Kapsztadt, Durban, Johannesburg etc. rozbudowały się do wielkich rozmiarów, oraz upiększyły się w piękne aleje i parki, zaopatrzone w elektryczne światło i wodociągi, że pod żadnym względem nie ustępują wielkim miastom w Europie.

Także dużo nowych miast i miasteczek tu powstało.

Jeden z podróżnych nazwał Afrykę południową: Krainą tysiąca pagórków, co w szerszem pojęciu oznacza, iż Afryka południowa składa się z samych dżungli, gór i pagórków. W samej rzeczy tak też jest, gdyż równiny o przekroju dobrej godziny pieszo, należą tu do rzadkości. Zaś Natal, który co do obszaru jest jedną z najmniejszych prowincji Unii Afrykańskich, ze względu na piękną przyrodę i bujną roślinność, a nie mniej i na zdrowy klimat, zwie się powszechnie: Ogrodem Afryki południowej. To też porą zimową (od 1 maja do 30-go lipca) zjeżdża się do niego, a szczególnie do portowego miasta Durbanu mnóstwo gości z innych prowincyj na wywczasy. Morska strefa Natalu jest wprost zasypana mnóstwem will. Kiedy jedzie się koleją z Durbanu do Maritzburgu, co trwa około dwóch godzin, to po obu stronach toru kolejowego, po górach i dolinach widzi się niejako jeden park, składający się z różnych gatunków palm, krzaków bambusowych i drzew o szerokich koronach, pokrytych (latem: od listopada do marca), dużymi kwiatami o różnych kolorach, z pomiędzy których widnieją liczne wspaniałe wille.

Durban, około 15 mil angielskich od Mariannhillu oddalony, jest po Kapsztacie jednym z najpoważniejszych portowych miast czarnego lądu o międzynarodowym charakterze. W mieście samym, jak i w jego porcie panuje wielki ruch, gdyż przedstawia ono zbiorowisko ludzi różnych ras i kolorów. Prawie rajski jest klimat tego miasta. To też rozwija się ono w szybkim tempie i być może, że z czasem stanie się głównym miastem portowym Afryki południowej.

Widok tego miasta jest wprost imponujący, kiedy się nań spojrzy z niewielkiego oddalenia. Liczne aleje i gaje, które go zdobią, sprawiają wrażenie jednego rozległego parku. I jak w innych miastach portowych o międzynarodowym znaczeniu, znajdują się w nim wspaniałe dzielnice z publicznymi gmachami, bankami, hotelami i składami kupieckimi. Mieszkańców liczy ono około 190 tys. w tym na białą rasę przypada około 100 tys., a na tubylców 90 tysięcy. Co do rasy białej czyli europejczyków, większość stanowią Anglicy, reszta składa się z różnych narodowości, przyczem nie brak też i żydów. Tak samo kupiectwo i handel prawie wyłącznie spoczywa w ręku Europejczyków, tylko w drobnej cząstce prowadzą też handel Hindusi, kulisami tu zwani.

Przedmieścia tego miasta stanowią dzielnice tubylców, wprawdzie o niezbyt okazałych, jednak schludnie utrzymywanych domkach. Trzeba z pochwałą wyznać, że wielu panów i pań w mieście tym podejmuje wiele gorliwych starań około czarnej, w przedmieściach mieszkającej ludności, aby ją od wielkomiejskiego zepsucia uchronić. Kilku dobroczynnych panów i pań założyło nawet związek, który wziął sobie jako zadanie: pracować dla dobra Murzynów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

39 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

Na razie więc sprawa wydawała się beznadziejna, zwłaszcza że Krzysztof nie był bogaty w pomysły. Pisał więc po radę do matki. Tymczasem ofiarował rodzinie drobne upominki, a Wikowi stale „pożyczał". Wyciągał też całą trójkę na jakieś wycieczki, chcąc i samemu się rozerwać, proponował kino, teatr, słowem rozrywki, na które nie pozwalał skromny budżet Bizańskich.

Tym razem wybrali się więc na mecz. Ludzi było sporo, miejsca prawie wykupione, lecz dostali się na trybuny. Wiko wkrótce zniknął, gdzieś w tłumie kolegów - akademików. Był w swoim żywiole!

Danuta i Krzysztof zajęli miejsca. Szeroką falą płynął rozgwar ludzki, ożywiony błyskotliwymi śmiechami. Gęsty wieniec głów falował. Tu i ówdzie słyszeć się dały fachowe rozmowy.

W tejże chwili obie drużyny piłkarskie wyszły na boisko. Rozpoczęła się gra, w której zręczni piłkarze denerwowali się zapewnie mniej, niż publiczność, pozwalając jej na entuzjazm lub okrzyki oburzenia. Danuta przez cały czas, stała wychylona, krzywiąc twarz przy każdym niezręcznym rzucie i krytykując graczy. Gdy wreszcie ogłoszono przerwę, głęboko odetchnęła: — No, połowa skończona, zobaczymy, co będzie dalej...

Wtem obok nich zabrzmiał dźwięczny głos kobiecy. Jednocześnie rozległ się wesoły śmiech.

Krzysztof spojrzał w tę stronę.

Młoda, wysoka, bardzo piękna brunetka szła obok trybun, w towarzystwie starszego, korpulentnego mężczyzny. Danuta wychyliła się także, lecz natychmiast cofnęła się w tył, zagryzając wargi.

— Krzych, rzekła szeptem, błagam cię, nie patrz się w tę stronę. Nie chcę, żeby nas zaczepiła.

Krzysztof uczynił zadość żądaniu. Danuta, nachylając się do niego i udając, że nie spostrzega pięknej brunetki, mówiła z udanem zainteresowaniem:

— Widzisz ten tłum? O tem, tam! Tak, tak, Krzychu — widzisz nie znoszę tej kobiety! To córka mego szefa, kiedyś razem chodziłyśmy do gimnazjum, tak to jej ojciec. Teraz nosa drze, ledwie raczy poznawać i to nie zawsze. Och, żeby przeszli, żeby przeszli!...

Krzysztof słuchał i wpadając w ton kuzynki, również plótł coś bez sensu. Oboje mieli wygląd bardzo zainteresowanych i zajętych sobą. Ale niestety, manewry te okazały się bezskuteczne. Młoda panna spostrzegła Danutę i przystojny, elegancki Krzysztof również nie uszedł jej uwagi. Dłużej udawać było niepodobieństwem, zwłaszcza, że ojciec jej zawołał prawie głośno:

— Nina, spojrz! Panna Bizańska! Dzień dobry!

Danuta udała miłe zdziwienie:

— Dzień dobry panie szefie!

Piękna brunetka odkrzyknęła wesoło:

— Co za miłe spotkanie! Dzień dobry, Danusiu! Czy możemy usiąść obok ciebie?

Danuta rzekła półgłosem:

— Masz babo placek, po czym głośno dodała: Proszę bardzo.

Podczas powitania piękna panna rzuciła się koleżance na szyję. Panowie skłonili się i podali sobie ręce w milczeniu, przy czym Krzysztof był trochę zmięszany. Wybawiły go z kłopotu chłodne słowa Danuty:

— Mój kuzyn — panna Janina Brandt.

Forma prezentacji sprawiła, że serdeczność przybyłej panny nieco zgasła. Mimo to za chwilę, zaczęła lekką rozmowę, dzieląc się wrażeniami i przy lada okazji, pokazując w uśmiechu pyszne, białe zęby. Strojna, wesoła i pewna siebie, nie podobała się Krzysztofowi. Mimo to, nie mógł nie spostrzec, że była najpiękniejszą ze wszystkich tak wielu obecnych tu kobiet. Przytłaczała wprost swą urodą.

— Wspaniały okaz — rzekł szyderczo do siebie.

W tej chwili ta, o której myślał, rzuciła śmiało:

— Nie wiedziałam, że Danuta może mieć tak pięknego kuzyna. Gdzie pan dotąd się chował, że nigdzie pana nie spotkałam?

— Strasznie daleko, proszę pani, w Ameryce — w Kanadzie.

— Naprawdę? Tatusiu, słyszysz, co pan mówi?

— Żałuję, ale nie — odparł starszy pan.

Córka pośpieszyła go objaśnić. Ojciec okazał szczere zdziwienie, rzucił jedną i drugą uwagę o kraju, w którym się wychował Krzysztof. W ten sposób całe towarzystwo, znalazłszy punkt styczny, wpadło w ferwor ożywionej rozmowy. Nawet ironiczne spojrzenie Danki, jakimi obrzucała postać panny Brandt, straciły zimne błyski. Od czasu do czasu wtrącała także jakieś zdanie.

W ten sposób minęła przerwa. Gdy za chwilę drużyny wyszły znów na boisko, piękna panna Nina była już z Krzysztofem w doskonałej komitywie. Ani się spostrzegł, jak zagarnęła go na swój wyłącznie użytek, zostawiając Danucie ojca. Śmiała się i wygłaszała uwagi, wdzięcznie przechylając klasyczną twarz w obramowaniu czarnych, prawie granatowych włosów.

Krzysztof był cokolwiek oszołomiony. Nie mógł jakoś pogodzić się z faktem, że znajomość ich tak krótka, miała być tak zażyła. Panna spostrzegła jego pomieszanie.

— Czy pan zawsze taki poważny? No, proszę się rozchmurzyć, ja bardzo proszę. Czy pana interesuje sport? Czy pan lubi mecze? A jak często pan tu bywa?

Zasypała go gradem pytań, lecz nie czekała odpowiedzi. Wesoło paplała dalej:

— Cieszę się, że pana poznałam. W tej Warszawie takie nudy. Pan, z dalekiego świata! Boże, ileż pan może opowiedzieć?!

— Mniej, niż pani przypuszcza — odezwał się wreszcie Krzysztof. Proste, codzienne sprawy!

— Proszę tego nie mówić! Czuję, że pan jest interesujący! Amerykanin! Musi pan przyjść do nas koniecznie. Dobrze? No, ja bardzo proszę...

Krygowała się, mrużąc filuternie oczy, błyszcząc zębami, jak perły. Krzysztofa znęciła nagle myśl o przygodzie.

— Dziękuję. Chętnie przyjdę, ale muszę pani zaznaczyć, że zaraz... bodaj jutro. Wkrótce wyjeżdżam.

— Nie, nie. Nie chcę o tem słyszeć! Musi pan zostać na karnawał. Ubawimy się świetnie! Czy pan tańczy?

— Owszem, jestem mistrzem tańca... ale ciężkiej wagi — zażartował.

— No, damy sobie radę. To będzie wspaniałe! Wszyscy będą mi pana zazdrościli!

Uśmiechnęła się znów zalotnie i spojrzała długo swymi czarnymi oczyma. Krzysztof zaśmiał się w duszy, ale czuł, że młodość i werwa panny zaczyna go pociągać... Przysunął cokolwiek bliżej krzesło, lecz w tej chwili zabrzmiał zgrzytem głos Danuty:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. dr. TADEUSZ KRUSZYŃSKI

ŚWIĘTY AUGUSTYN I JEGO WYOBRAŻENIA

W dniu 28 sierpnia obchodzimy uroczystość św. Augustyna, największego z uczonych teologów Kościoła na Zachodzie. Ciekawe, że właśnie ten miesiąc ma łacińską nazwę: Augustus. Aurelius Augustinus urodził się w r. 354 w Tagaste w Numidii, w północnej Afryce, w owych czasach silnie przez Rzymian już skolonizowanej. Ojcem jego był pochodzący z dostojnego rodu Patricius, ale jeszcze poganin, matką zaś chrześcijanka, święta Monika. Ku wielkiej boleści tej znakomitej niewiasty, Augustyn, jeszcze nie ochrzczony, bo Chrzest św. w owych czasach nieraz przyjmowano w późniejszym wieku, w czasie pobytu na naukach w miastach Madaura i Kartaginie, popadł w błędnowierstwo Manichejczyków i żył w rozwiązłości, a wobec jej napomnień odjechał do Rzymu w r. 383, żeby tu być swobodnym w ówczesnej stolicy zachodnio-rzymskiego państwa. Ponieważ odznaczał się olbrzymimi zdolnościami, został powołany do Mediolanu, wtedy kwitnącego miasta, w którym zwykle przebywał cesarz Teodozjusz Wielki, na stanowisko nauczyciela wymowy. Po wielkich walkach wewnętrznych, które w głęboki sposób opisał w swych „Wyznaniach", pod wpływem miejscowego biskupa św. Ambrożego, znalazł drogę prawdy i w r. 387 przyjął Chrzest święty. Po śmierci matki, która zalewała się łzami wdzięczności za jego nawrócenie, powrócił w następnym roku do Afryki, następnie w r. 391 przyjął święcenia kapłańskie, a w cztery lata później w 395 r. w tym samym roku, w którym zmarł cesarz Teodozjusz Wielki, ostateczny pogromca pogaństwa, został Augustyn biskupem w mieście Hipponie w rodzinnej Numidii. Przez swe pisma, głęboko filozoficzne, przyczynił się on do ożywienia wiary katolickiej, jak i zwalczania wszelkiego rodzaju błędnowierstw, w owych czasach licznie rozszerzających



Widzenie św. Augustyna na brzegu morza. Obraz Sandro Botticelliego we Florencji.

się. Przez całe wieki dzieła te były, a i dziś są pierwszorzędnymi źródłami Teologii. Zmarł 28 sierpnia 430 roku, gdy dzicy Wandalowie niszczyli bogatą Afrykę, która po ich najeździe nigdy się już nie podniosła, a Hipponę trzeci już miesiąc oblęgali. Żył lat 76, a biskupem był lat 36. Ciało jego przeniesiono najpierw na wyspę Sardynię, żeby je zabezpieczyć w niepewnych czasach, a potem wykupił je za wielką cenę Luitprand, król Longobardów i pochował we wspaniałym kościele św. Piotra: „In ciel d'Oro", czyli pod złotym niebem, w mieście Pawii, na południe od Mediolanu, ówczesnej stolicy Lombardii. Kościół ten otrzymał swą nazwę od przepysznych złotych mozaik, które niegdyś sklepienie jego zdobiły. Przy tym kościele osiedli Augustianie z zakonu przez św. Augustyna założonego. W czasie późniejszych heretyckich zamieszek kościół znacznie uszkodzono, grobowiec znieważono, a zakonników wypędzono. Relikwie przeniesiono do katedry, a na miejsce przywrócono je dopiero w r. 1900. Wspaniały grobowiec pochodzi z około r. 1308, a wzorowany jest na sarkofagu św. Piotra, męczennika dominikańskiego, (nie Apostoła), w kościele św. Eustorgiusza w Mediolanie, dziele sławnego rzeźbiarza w marmurze Giovanniego di Balduccio z miasta Pizy. Miasto Pavia, starożytne i pełne pamiątek, cieszące się posiadaniem relikwii św. Augustyna, ma jeszcze inne ciekawe dla nas wspomnienia, bo w tutejszym wspaniałym, a dotąd nie źle zachowanym zamku, przebywała z rodzicami w latach dziecięcych nasza królowa Bona, która, jak wykazały najnowsze badania naukowe, nie była ani złą, ani niemoralną kobietą, jaką to nie dobrą sławę wyrobili jej oszczercy, ale dobroczynną, energiczną krzewicielką ładu, zamożności, nauk i kultury, opiekunką ludu, który na klęczkach ją błagał o wzięcie pod opiekę, gdy przejeżdżała przez jakieś okolice.

Ale wróćmy do naszego tematu. Papież Inocenty IV, (ten sam, który w następnym roku w kościele św. Franciszka w Assyżu dokonał kanonizacji św. Stanisława), złączył poszczególne zgromadzenia pustelników, żyjące na zasadzie reguły św. Augustyna, w jeden wielki zakon Augustianów, a następca jego Aleksander IV, chcąc ich pozyskać dla pracy nad ludem, starał się, by osiadali nie tylko w odludnych pustelniach, ale i w pobliżu miast. W końcu XV wieku zakon ten uzyskał niezwykły przywilej, na mocy którego zakrystianem papieskim, proboszczem pałacu na Watykanie, o charakterze tytularnego biskupa, jest stale zakonnik z jego grona. Towarzyszy on papieżowi w podróżach, a w razie jego choroby udziela mu Sakramentów św. Gdy w r. 1929 Stolica św. zawarła konkordat z rządem włoskim, zakrystian ten podniesiony został do stopnia wikariusza generalnego Citta del Vaticano, a zakonnicy augustiańscy spełniają pod jego kierownictwem obowiązki duszpasterskie we wszystkich kaplicach papieskich.

Pierwsze ze zachowanych wyobrażeń św. Augustyna znajduje się wymalowane na ścianie pierwotnej biblioteki papieskiej na Lateranie z czasów Grzegorza Wielkiego (590—604).

Na sławnym dyptychu z kości słoniowej w muzeum w mieście Brescii, pochodzącym z około r. 650, św. Augustyn jest wyobrażony wraz ze św. Grzegorzem Wielkim i Hieronimem. Wiadomo, że ci właśnie święci, wraz ze św. Ambrożym, tworzą zespół czterech doktorów Zachodniego Kościoła i jako tacy bywali bardzo często przedstawiani tak we włoskiej, jak i północno-zachodniej sztuce. Ojców Kościoła zestawiano z czterema Ewangelistami, malowano ich razem, albo znaki Ewangelistów nadawano Ojcom Kościoła.

Dopiero od końca XV wieku pojawiły się wyobrażenia tego zdarzenia z życia św. Augustyna, o którym on sam opowiada, mianowicie, że kiedy raz przechadzając się po wybrzeżu morskim, rozmyślał nad rozwiązaniem tajemnicy Trójcy Przenajśw., spotkał chłopca, zajętego przelewaniem wody z morza do zagłębienia, które wygrzebał w piasku. Gdy święty go zapytał, co zamierza uczynić, odpowiedział chłopiec, że chce wodę z morza przelać do tego dołka. Gdy święty uczynił uwagę, że to jest niewykonalne, chłopiec odrzekł, że prędzej przeleje wodę z morza do tego dołka, niż on zgłębi tajemnicę Trójcy Przenajśw. i zniknął. Święty pojął, że to Pan Bóg zesłał anioła, który udzielił mu tak niezwykłej nauki. Obrazy tej treści i ścienne malowidła najczęściej umieszczano w kościołach i klasztorach Augustiańskich, wśród szeregu scen z życia św. Augustyna, jak i w dominikańskich. Wiadomo bowiem, że św. Dominik regułę swą oparł na przepisach zakonnych św. Augustyna, podobnie jak i twórcy zakonów Kanoników Regularnych Lataranskich, Kamedułów, Paulinów, Norbertanów i t. d. W bardzo prosty sposób scenę objawienia się anioła wyobraził sławny malarz florenckiego odrodzenia Sandro Botticelli, na malowidle, znajdującym się w Galerii Starej i Nowej (Galleria Antica e Moderna) we Florencji.

Rozumie się, że i nadanie reguły zakonnej przez św. Augustyna wyobrażano przede wszystkim w augustiańskich kościołach, jak i wspomnianych zakonów, na tej regule opartych. Na ten właśnie temat powstało w XV wieku malowidło ścienne w łuku krużganku klasztoru Augustianów przy kościele św.

Katarzyny w Krakowie, nad wejściem do dawnego Kapitularza, będącego zarazem kaplicą św. Doroty. Ponieważ tu schodzili się zakonnicy na narady i czytanie reguły, więc tę właśnie scenę wybrano. Św. Augustyn w infule i czarnym augustiańskim habicie siedzi na wielkim gotyckim, bogato rozczłonkowanym architektonicznie tronie biskupim, podobnym do tych, które oglądamy na średniowiecznych polskich pieczęciach biskupich, ukazując zgromadzonym z obydwóch stron zakonnikom otwartą księgę z łacińskim napisem: „Nadewszystko należy kochać Boga, a potem bliźniego". Słowa te zaczerpnięto z części później dodanej do reguły, a doskonale oddających całego ducha tej reguły, na początku której je umieszczono.

Nie każdemu o tym wiadomo, że kościół Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie jest pod wezwaniem św. Augustyna. Łatwo to tem objaśnić, że jak wspomniano, reguła św. Norberta powstała na podstawie augustiańskiej reguły. W tym kościele mieści się obecnie też parafia, gdyż właściwy kościół parafialny zaraz obok na stoku wzgórza stojący, św. Salwatora, jest bardzo szczupły. Odpust, urządzany na Emaus, połączony z rozmaitymi wesołymi zwyczajami, odnosi się do św. Salwatora, czyli Zbawiciela zmartwychwstałego, a stąd obchodzony jest w drugi dzień Wielkanocy, święto zaś patrona kościoła Norbertanek wypada właśnie w dniu św. Augustyna 28 sierpnia.

Sprawy kościelne

ŚPIEW LUDOWY CZY CHÓRALNY?

Przeciwnicy chórów kościelnych zasłaniają się argumentem, że żaden chór nie zastąpi zbiorowego śpiewu ludu. Co więcej, twierdzą, że gdzie dopuści się do głosu chór, tam milknie pieśń ludu. Stąd wniosek, że chóry kościelne nie mają racji istnienia. Zastanówmy się, czy takie rozumowanie jest słuszne.

Nikt z najbardziej zagorzałych zwolenników chórów kościelnych nie wątpi i nie kwestionuje, że zbiorowy śpiew ludu posiada wysokie wartości, których zaprzepaszczać nie wolno. Nie może jednak zrozumieć, dlaczego obok pieśni jednogłosowej niema rozwijać się w kościele pieśń wielogłosowa. Wszak ci sami przeciwnicy chórów kościelnych są pełni zachwytu dla wielogłosowego śpiewu liturgicznego w cerkwiach grecko-katolickich. Czyżby sądzili, że tam niema chórów, że w jakiś inny sposób, a nie za ich pośrednictwem stworzono kulturę muzyczną, wskutek czego cały lud śpiewa wielogłosowo? Jednogłosowy śpiew ludu i wielogłosowy śpiew chóru to odrębne wartości, które można i powinno się pielęgnować równorzędnie. Z czasem i u nas może przyjść do tego, że cały kościół będzie w stanie śpiewać nie tylko na jeden głos, ale i wielogłosowo. Ale i wtedy chór kościelny będzie miał rację bytu, od zarania bowiem rozwoju liturgii chrześcijańskiej chór był obok kapłana, kantora-solisty i gminy chrześcijańskiej jednym z bardzo ważnych czynników współdziałających w obrzędach i nabożeństwach.

Czy prawdą jest, że gdzie dopuści się do głosu chór kościelny, tam milknie śpiew ludowy? Owszem nie jest wykluczone, jeżeli ktoś będzie jednostronnie nastawiony wyłącznie na śpiew chóru. Tego jednak żaden zwolennik chórów pochwalać nie będzie. Gdzie przyjmuje się zasadę o potrzebie równorzędnego traktowania śpiewu ludowego i chóralnego, tam nie ma mowy o zatraceniu pieśni ludowej. Przykłady tego mamy blisko, nie potrzebujemy szukać wzorów z zagranicy. Bo na śląskiej ziemi polskiej mamy ich aż za wiele. Śląsk jest pokryty siecią chórów (często w jednej miejscowości spotkamy po trzy zespoły chóralne), równocześnie jednak Śląsk może być dumny z wzorowego śpiewu ludowego. U nas w Małopolsce chóry kościelne należą do rzadkości. Wprawdzie w każdej niemal parafii istnieje chór jedno- lub dwugłosowy, zazwyczaj żeński, jest to jednak prymityw chóru kościelnego. Ale śpiew ludowy, o którym się tak dużo mówi i pisze, który ma tylu obrońców, jest po największej części poniżej krytyki. Wystarczy pójść na Godzinki lub Nieszpory, aby się o tem przekonać. W wielu parafiach nie słyszy się ani chóru, ani ludu, lecz wyłącznie organistę i to nie tylko na codzień, ale i na święto.

Komu tedy zależy na tem, aby nabożeństwo, jako służba Boża, było najbardziej okazałe, ten będzie głosował i za dobrym śpiewem ludowym i za stworzeniem wzorowego chóru kościelnego. I choćby w parafii była tylko jedna Msza św. w niedzielę, to w czasie niej może śpiewać i lud i chór. To samo można powiedzieć o Nieszporach, czy o innych nabożeństwach. Przypominam sobie, że XX. Misjonarze w Krakowie na Nowej Wsi urządzali uroczyste Nieszpory ze współudziałem chóru. Chór śpiewał jedną zwrotkę psalmu na cztery głosy, a drugą zwrotkę śpiewał lud. Wiem tylko, że kościół był przepełniony i że ludziom się to bardzo podobało. Czyżby nie można w ten sposób i gdzie indziej ożywić i urozmaicić Nieszporów, na które w wielu kościołach mało ludzi uczęszcza. Przez współdziałanie chóru kościelnego w nabożeństwie nie wypędzimy ludzi z kościoła, lecz przeciwnie tylko przyciągniemy, co więcej, podciągniemy śpiew ludowy na wyższy poziom.

Zet.

Z dziedziny przyrody i techniki

IV. RAD i JEGO PROMIENIE

Po promieniach Roentgena, największym odkryciem było odkrycie metalu radu. Czysty rad jest to biały błyszczący metal, który świeci w ciemności. Otrzymanie go z jego rudy należy do bardzo żmudnych prac chemicznych. Rudą, z której się go otrzymuje jest tak zwana „blenda smołowa". Z dziesięciu centnarów tej „blendy smołowej" otrzymać można tylko dwie dziesiąte części grama radu. Tem się tłumaczy jego wysoka cena. 1 gram radu kosztuje 70.000 dolarów. Cena ta ulega zresztą zmianom, w miarę jak się doskonalą sposoby wydobywania radu. Do 1916 r. wydobyto na całej kuli ziemskiej około 50 gramów radu, do roku 1918 wydobyto 100 gramów, zaś do roku 1925 wydobyto 350 gramów. Obecnie ilość jego na całej ziemi nie wiele się powiększyła.

Obok radu do tej rodziny „radowej" należy jeszcze kilka innych pierwiastków, jak polon, tor i uran. Rad wysyła promienie dla oka niewidzialne, podobnie jak i promienie Roentgena. Promienie radu posiadają własności lecznicze, jeszcze w większym stopniu, aniżeli promienie Roentgena. W tym celu rad w bardzo małej ilości, albo jakiś jego związek zamknięty w rurkach metalowych, wkłada się pomiędzy chore części ciała, a wydzielane przez ten preparat niewidzialne promienie leczą je. W ten sposób leczy się raka, choroby skóry, różne nowotwory i t. p.

Rad odkryła w 1898 roku nasza rodaczka Maria Skłodowska Curie i jej ma świat do zawdzięczenia te ulgi, jakie w cierpieniach przynosi ludziom rad. Cała gałąź medycyny, która zajmuje się leczeniem radem nazywa się „curieterapia". (Terapia z greckiego oznacza leczenie chorób, — „curieterapia" znaczy więc leczenie chorób metodą Curie, czyli stosowaniem preparatów radowych).

Ale najbardziej zadziwiające własności okazuje rad w tem, że sam zamienia się na inne ciało, mianowicie na ołów i gaz hel, a ponadto stale wydziela światło i ciepło. A więc w ciemności świeci się taki rad, jakby robaczek świętojański, a ciepła wydziela tyle, że na godzinę może zagotować 1 gr wody do wrzenia.

Skąd czerpie rad te zadziwiające własności?

Otóż wytłumaczenie tego prowadzi do zupełnie nowego pojmowania zjawisk, do odmiennego ich tłumaczenia i wywołało przewrót, który wiedzie do Boga, jak to pisaliśmy w poprzednim artykule, omawiając promienie Roentgena. — O tym przewrocie napiszemy w następnym artykule.

O. E.

P. K. O. W LIPCU 1937 ROKU

W miesiącu lipcu wkłady na rachunkach oszczędnościowych w P. K. O. wzrosły o 10.9 miln. złotych i na dzień 31 lipca 1937 r. wynosiły 726.6 miln. zł. W tym samym czasie otwarto 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólny stan czynnych książeczek oszczędnościowych na koniec lipca 1937 r. wynosił 2,596.120 zł. Ogólny obrót czekowy P. K. O. na który złożyło się 4,212.046 pozycyj wpłat i wypłat, osiągnął w miesiącu sprawozdawczym sumę 2.809.9 miln. złotych, z czego na obrót gótówkowy przypada 683.3 mln. złotych, a na obrót bezgotówkowy 2,126.6 miln. zł., t. j. 75,7% całego obrotu czekowego P. K. O. Stan kapitału na 79.139 kontach czekowych wynosił na ultimo lipca b. r. 200.8 miln. zł., a więc w porównaniu ze stanem z końca ubiegłego miesiąca wzrósł o 4.6 miln. zł.

Stan ubezpieczeń na życie 31. VII 1937 r. wynosił 129.764 czynnych polis, a suma ubezpieczenia 191,7 miln. zł.

W grupie operacyj czynnych portfel papierów wartościowych własnych i funduszu zapasowego wzrósł w miesiącu sprawozdawczym o 17.0 miln. zł. do kwoty 813.7 miln. zł. Kredyty bezpośrednie, a mianowicie skup weksla i akceptów, pożyczki wekslowe oraz na zastaw papierów wartościowych wzrosły o 1,6 miln. zł. i wynosiły na ultimo lipca 44,4 miln. zł. W sumie tej pozycja pożyczek na zastaw papierów wartościowych wynosiła 15.9 miln. zł. i pozycja skupu weksli 20.4 miln. zł.

Z Krakowa

POGRZEB Ś. P. KS. JÓZEFA MAZANKA odbył się 24 b. m. z kościoła św. Mikołaja, przy udziale Księcia Metropolity Sapiehy, dziekana Kapituły Metropol. X. Infułata Podwina, Rodziny, bardzo licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wielkiej rzeszy uczennic i uczniów śp. Zmarłego, delegacyj, znajomych i pobożnych wiernych. Mszę św. odprawił X. Prałat Kulig, kanonik Kapituły Metropolitalnej w asyście księży: Kyseli i Rachwała; przemówienie żałobne wygłosił kolega Zmarłego ks. Konst. Pogłódek, kapelan WP., podnosząc zwłaszcza wielką wiarę i pogodę ducha śp. Zmarłego. Egzekwie przy tonącej w kwiatach trumnie odprawił Książę Metropolita Sapieha, poczem ruszył na cmentarz tysięczny kondukt pogrzebowy, prowadzony przez X. Infułata Kulinowskiego, zaś od bramy cmentarza przez X. Biskupa Rospond.

Z innych osób, które były w katastrofie automobilowej, której ofiarą padł śp. Ks. Józef Mazanek, szofer Fr. Ostracz odniósł rany i przebywa w szpitalu, natomiast bracia śp. Zmarłego: ks. Stanisław i adwokat dr Antoni Mazanek, jego żona i synek wyszli bez szwanku. Jedynie X. Stanisław doznał lekkich obrażeń.

PROFESOROWIE ZAKONU FRANCISZKAŃSKIEGO wszystkich ziem słowiańskich (Polska, Słowacja, Słowenia, Bośnia, Hercegowina) odbędą w Krakowie swój II-gi już z rzędu kongres naukowy w dniach 25—29 sierpnia. Honorowy protektorat kongresu przyjął Książę Metropolita Sapieha, przewodniczy kongresowi Generał Zakonu Franciszkańskiego. Wykłady kongresowe odbędą się w częstochowskim Seminarium duchownym, Msza św. na zakończenie w kościele Ojców Reformatów. W niedzielę, 29 bm. o godzinie 12-tej akademia w Domu Katolickim.

PROCES FLEISCHEROWEJ i 8 oskarżonych o czynny udział w głośnej sprawie zmarłej W. Parylewiczowej, żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, rozpoczął się 23 b. m. w Sądzie Okręgowym. Za wyjątkiem Łapińskiej (której sprawę z powodu choroby wyłączono) na ławie oskarżonych o przekupstwa i matactwa protekcyjne zasiedli sami ż y d z i i żydówki. Uzasadnienie aktu oskarżenia obejmuje 85 stron pisma maszynowego. W toku śledztwa zostanie przesłuchanych 73 świadków. Oskarżają prokuratorzy Garbaszyński z Krakowa i Żeleński z Warszawy. Trybunał stanowią wiceprezes Sądu Okr. oraz sędziowie Wasilewski i Kronenberg, nadto sędzia zapasowy dr. Mięsowicz. Oskarżonych broni 5 obrońców, w tym czterech żydów. Fleischerową doprowadzono na rozprawę z więzienia, inni oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Pierwsza zeznawała oskarżona Fleischerowa.

SOCJALIŚCI nieraz się wypierają, że ich związki zawodowe nic mają nic wspólnego z komunistami. Tymczasem ich własne pismo „Tydzień Robotnika" w artykule z 18 lipca br. sam narzeka, że w poszczególnych związkach są grupy komunistów, które w Krakowie od dawien dawna prowadzą robotę rozkładową. Te narzekania „Tygodnia Robotnika" możeby i kogo wzruszyły, ale cóż, kiedy wszyscy wiedzą, że ten sam socjalizm wychowuje przecież sam komunistów przez szerzenie idei żyda Marksa. Socjalizm jest najlepszą szkołą komunizmu. Wobec takiego stanu rzeczy niema innej drogi, jak organizować i popierać Chrześcijański ruch robotniczy.

UPORCZYWIE KRĄŻĄ POGŁOSKI, że w naczelnych władzach miejskich Krakowa zajdą zmiany, oraz że rada miejska ma być rozwiązana.

ZARZĄD KUCHNI UBOGICH u Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej L. 6 donosi, że dochód ze zbiórki w dniu 8 sierpnia 1937 r. przyniósł kwotę: 565 zł i 73 gr.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE w czerwcu b. r. przedstawiał się następująco: małżeństw zawarto 190; urodziło się żywo 239 dzieci, w tym chłopców 122; zmarło 198 osób, w tym 145 chrześcijan. Na gruźlicę zmarło 30 osób, na choroby serca 28.

W CECHU RZEŹNIKÓW i MASARZY odbyły się onegdaj wybory władz. Starszym cechu został wybrany właściciel masarni p. Albin Synowiec, podstarszym mistrz rzeźniczy p. F. Domagalski.

RACHELA ROZENEK i SARA STEINBERG handlowały masłem „deserowym", do którego dodawały „tylko" od 40—50 procent margaryny. W nagrodę sąd wymierzył dowcipnej Racheli nagrodę 1 miesiąc aresztu i 50 zł grzywny, zaś p. Sarze 1 miesiąc aresztu i 30 zł grzywny. Uf! jak się tych żydów w Polsce prześladuje!

——ooOoo——

C e n y z b o ż a. W Krakowie 23 sierpnia płacono za 100 kg.: żyto 24—24.25; pszenica 30.25—30.75; jęczmień 19.50—19.75; owies 19,50 do 20 zł.

CENY NABIAŁU: Za litr mleka płacono w Krakowie na targu 45 groszy; za 1 jajo 9—10 gr; za 1 kg masła 3.40 zł. Dowozy bardzo małe, wskutek czego dał się zauważyć brak środków żywności.

Co nam piszą

PODŁĘŻE, PARAFIA NIEPOŁOMICE

Dzień 1 sierpnia w Podłężu miał szczególnie uroczysty charakter. W dniu tym Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej obchodziły 5-lecie swego istnienia. Uroczystość ta wywarła na całym społeczeństwie wielkie wrażenie. Młodzież w strojach narodowych wyruszyła w pochodzie ze swego „Ogniska" i udała się na nabożeństwo, które odprawił ks. kan. St. Mizia. Podczas nabożeństwa ks. kan. wygłosił okolicznościowe kazanie, a chór KSMŻ i męskiej z Niepołomic pod kierunkiem p. Cebuli odśpiewał szereg pieśni. Uroczystość ta zgromadziła nie tylko młodzież z Podłęża, ale także wiele innych delegacyj Stowarzyszeń z okolicy i wiele obywateli Podłęża.

Młodzież zorganizowana przystąpiła do Komunii św. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy udali się na uroczystą akademię, urządzoną w sali szkolnej. Akademia ta była tak pełna urozmaiceń poważnych i wesołych, że stała się niejako rewią 5-letniej pracy, którą K. S. M. wraz z swym kierownictwem przy poparciu życzliwym grona przyjaciół i miejscowego społeczeństwa zdołało w Podłężu rozwinąć. — Dziś Stowarzyszenia te mogą się poszczycić grupą druhów i druhen wyrobionych organizacyjnie i przygotowanych do pracy w Akcji Katolickiej. Z wiarą i radością patrzą dziś w przyszłość, gdyż pracują z przekonaniem dla sprawy, której celem odrodzenie Narodu w duchu Chrystusowym i odbudowie mocarstwowej Polski katolickiej.

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej

PIĘKNY DZIEŃ W ZAWOI

Dnia 2 sierpnia odbył się w naszej parafii odpust Porciunkuli, połączony z uroczystością 50-lecia założenia u nas III Zakonu, na który na skutek zaproszenia tut. ks. prob. Świądra przybyło kilku księży z Podhala z ks. dziekanem Górkiewiczem i sympatyków Zawoi pp. wojewody i starosty powiatowego, którzy jako przedstawiciele samorządowi wiele zasług dla naszego młodego letniska, jakoteż i ruchu gospodarczego już położyli. — Miłą niespodzianką dla nas było również przybycie dwóch księży proboszczów: a to: ks. Jana Chrobakiewicza i Wład. Wójtowicza, którzy prawie 25 lat temu razem pracowali jako wikarzy w Zawoi, gdzie zaskarbili sobie wielką wdzięczność u tutejszych parafian za ich gorliwą pracę społeczną i religijną; to też przypadło im w udziale poprowadzić główne uroczystości odpustowe; bowiem uroczystą Sumę odprawił ks. Chrobakiewicz, na której prócz licznie zgromadzonych parafian, inteligencji i miejscowych władz, byli również obecni wyżej wspom-

niani goście, otoczeni przez tutejszy zespół w dawnych strojach góralskich. Piękne kazanie wygłosił ks. Wład. Wójtowicz. — Po Sumie w murach budującego się Domu Parafialnego odbyło się przedstawienie „Sieroce Wiano", „Spotkanie w lesie" i „Na Mazury", które odegrał z wielkim artyzmem tutejszy zespół góralski pod zarządem głównego inicjatora p. Franciszka Gardy, tut. nauczyciela, który mimo feryj wakacyjnych w pracy swej na terenie Zawoi nie ustaje. Sala, aczkolwiek pod gołym niebem, była przepełniona i szczyciła się obecnością również pp. wojewody, starosty, Zarządu i profesorów Akademii Umiejętności, miejscowych władz i wszystkich księży. W czasie dwudniowych uroczystości odpustowych przystąpiło do Komunii św. około 4.000 osób, nastrój był nader poważny i niczem niezamącony spokój, mimo ogromnej ilości parafian i przybyłej ludności z okolicznych wiosek. Kulminacyjnym punktem całej uroczystości było wygłoszenie 5 nauk rekolekcyjnych przez przybyłego na zaproszenie przez tutejszy III. Zakon O. Franciszkanina z Krakowa. Nauk tych wysłuchali wierni w skupieniu i odnieśli wielkie pokrzepienie duchowe. Należy jeszcze zaznaczyć, że budowa Domu parafialnego, dzięki wytrwałej pracy ks. prob. Świądra i pomocnych mu w tem ks. wikarych i parafian postępuje szybko naprzód i dom zostanie wkrótce nakryty i w miarę sił stopniowo wykończany, gdzie podobne uroczystości przybiorą jeszcze lepszy nastrój i ułatwienie i wzmoże się naprawdę postęp zaczętej już oświaty i przekonań religijnych w odpowiednim do tego pomieszczeniu. (W. P.)

Z POBIEDRSKIEJ PARAFII

Po kilkumiesięcznym osieroceniu naszej parafii, nareszcie dostaliśmy duszpasterza ks. kanonika Wawrzyńca Wojdyłę, którego śmy jak tylko mogli najuroczyściej, najserdeczniej powitali w niedzielę w dniu Wniebowzięcia Matki Bożej. — Huraganowa burza, jaka się przewaliła nad naszą parafią w tym czasie, trochę nam przeszkodziła, że powitanie naszego duszpasterza nie wypadło takie, jakie by w czasie pogodnym było. Prezes Akcji Katolickiej p. Piotr Śliwa przemówił pięknymi powitalnymi słowami i tak samo Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej, Straż pożarna program swój powitalny wykonały dla naszego ks. Kanonika duszpasterza. Ano stało się zadość naszemu pragnieniu i życzeniu całej kilkutysięcznej parafii, że ks. Kanonik jest nasz, a my jego, daj Boże, ukochani parafianie, jeżeli na to zasługiwać będziemy, jak najdłużej.

Mamy też ale powszechny żal, bo nasz drogi ks. katecheta Józef Obidowicz, po 4-letnim pracowitym owocnym pobycie odszedł od nas, na inny posterunek Chrystusowy. Za Twoją pracę dla naszej parafii, gdy nasz były śp. ks. Kanonik było chory, za administrowanie po jego zgonie, za pracę dla naszej młodzieży w Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej, jako prezes Straży pożarnej i za przeserdeczny kontakt, jakiś kochany nasz był Księże katecheto z nami parafianami utrzymywał, Bóg Ci zapłać od nas wszystkich, a prosimy, nie zapominaj, jak my o Tobie nie zapomnimy i odwiedź nas jeszcze czasami. (J. z B.).

Ze świata

STAN ZDROWIA OJCA ŚW. wbrew powtarzanym przez niektóre pisma pogłoskom, jest coraz bardziej zadawalający.

PO 13 MIESIĄCACH najdzikszych prześladowań i mordów czerwony rząd walencki w Hiszpanii pozwolił nareszcie odbywać praktyki religijne, ale... prywatnie. Otwarcie kościołów zostało odłożone::: na później. Minister sprawiedliwości, który wydał to zarządzenie, jego spóźnienie tłumaczy tym, że rząd czerwony zdołał już obecnie zaprowadzić porządek tak na froncie jak i w kraju. Prawdziwym jednak powodem tej „wielkiej łaski" rządu czerwonego, że ktoś będzie mógł prywatnie w domu mówić pacierz, jest to, że rząd walencki chce naprawić swoją kiepską opinię u Ligi Narodów, u Anglii i sprzymierzeńców. Gazeta hiszpańskich anarchistów, pisząc o tym, mówi z ironią, że zrobiono to dla uspokojenia zagranicy, ale w Hiszpanii czerwonej pozostanie po dawnemu.

PORTUGALIA ZERWAŁA STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z CZECHOSŁOWACJĄ, gdyż Czesi w ostatniej chwili odmówili Portugalii dostarczenia jej karabinów maszynowych, wykonywanych w czeskich fabrykach. Podobno Czesi zrobili to pod wpływem obcego państwa, któremu zależy na niedozbrojeniu Portugalii. Czesi tłumaczą się, że sami muszą się obecnie dozbrajać, więc nie są w stanie przyjmować obcych zamówień.

SŁOWACKIE STRONNICTWO LUDOWE zapowiada rozpoczęcie ostrej walki z rządem czeskim o nadanie Słowacji przyrzeczonej swego czasu w umowie Pittsburskiej autonomii.



Na Dalekim Wschodzie wojna. Na zdjęciu widok obecnie zbombardowanej dzielnicy Szanghaju nad rzeką Żółtą

BYŁEMU CESARZOWI ABISYNII Mussolini miał już dwukrotnie proponować powrót na tron abisyński, pod warunkiem, że będzie zależnym od Włoch. Negus odpowiedział odmownie, oświadczając, że o tej sprawie może mówić tylko za pośrednictwem Ligi Narodów. Powodem propozycji włoskiej mają być ciągłe trudności i zamieszki, na jakie Włosi napotykają w podbitym kraju.

NA DALEKIM WSCHODZIE rozgorzały zacięte walki o chińskie miasto Szanghaj. Miasto to liczy 3 i pół miliona mieszkańców, posiada wspaniały port i jest najważniejszym miastem przemysłowo-handlowym Chin. Japończycy atakujący gwałtownie i ciągle ściągają posiłki, Chińczycy bronią się zajadle, lecz zdaje się, że muszą ustąpić. Rosja sowiecka zachęca Chińczyków do walki, a nawet obiecuje wielką pomoc w materiale wojennym. Tymczasem państwa, które posiadają w Szanghaju koncesje, ślą okręty wojenne i wojsko dla ochrony własnych obywateli i interesów, wiadomo bowiem, że lotnicy chińscy zbombardowali niedawno dzielnicę międzynarodową i francuską, powodując liczne ofiary w ludziach.

W MEKSYKU w ostatnich czasach stosunki pomiędzy Kościołem a państwem nieco się poprawiły, czego dowodem jest m. in. otwarcie kilku kościołów dotychczas zamkniętych. Katolicy meksykańscy przypisują tę poprawę w sytuacji nominacji na biskupa Meksyku mgra Martineza (poprzedni biskup Meksyku mgr. Pascual zmarł w ub. r.). Nominacja miała miejsce w najbardziej krytycznym dla katolików meksykańskich momencie (w kwietniu b. r.), gdy prześladowania stawały się z każdym dniem coraz bardziej okrutne. Obecnie parlament stanu Vera Cruz obraduje nad projektem zmiany pewnych paragrafów prawnych, wymierzonych przeciwko Kościołowi i duchowieństwu przez poprzedni rząd Adalberta Tajeda. O ile zmiana ta dojdzie do skutku, ustawa, podług której na 100.000 mieszkańców może być tylko jeden kapłan, nie będzie już obowiązywać. Także i w stanie Sonora od objęcia diecezji przez biskupa Martineza daje się zauważyć poprawa w sytuacji katolików.

DO MEKSYKU ma powrócić we wrześniu legat apostolski mgr. Ruis y Flores, aresztowany i wydalony z Meksyku przed 5 laty.

KS. SCHUBERT z Brandenburgii, aresztowany i osadzony w więzieniu przez władze hitlerowskie, został któregoś dnia znaleziony w swej celi z przestrzeloną skronią. Mimo, że władze cywilne oświadczyły, że kapłan popełnił samobójstwo, władze kościelne sprawiły zmarłemu pogrzeb religijny. Liczni przyjaciele ks. Schuberta przeprowadzili szczegółowe badania, chcąc się przekonać w jaki sposób zakończył życie więzień. Badania te wykazały niezbicie, że kapłana zastrzelono kulą rewolwerową. Obok ciała „znaleziono" browning, który oczywiście został umyślnie podrzucony, bowiem więzień nie może posiadać w swej celi więziennej żadnej broni. Kilka minut przed śmiercią widziano ks. Schuberta, jak czytał brewiarz.

W 11 GODZINACH i 33 minutach przeleciał przez Atlantyk angielski samolot komunikacyjny, bijąc rekordy poprzednich lotów, nad Oceanem.

W GMACH OPERY La Scala w Mediolanie, najsłynniejszy w świecie teatr muzyczny, uderzył piorun i wzniecił pożar, na szczęście rychło ugaszony.

KATASTROFY SAMOCHODOWE nagle się zmniejszyły w San Diego w Ameryce, gdzie już doszły do rozmiarów przerażających. Pomogła kilkakrotna obława na szoferów pijanych. Od tego czasu automobiliści w obawie, by im nie odebrano prawa jazdy, unikają alkoholu, który właśnie powodował masowe katastrofy.

NA CELE NAUKOWE oddał król duński swą rezydencję pod Kopenhagą. Jest to zamek Charlottenlund, który zamieniono na pracownie instytutu badania morza.

NIEMCY werbują masowo robotników rolnych z zagranicy, a także z Polski. W przemyśle zbrojeniowym brak im podobno 80 tysięcy robotników.

WŁOSI ZWYCIĘŻYLI w wielkim wyścigu lotniczym Istres-Damaszek — Paryż.

MUSSOLINI wygłosił na Sycylii wielką mowę polityczną, o której prasa zagraniczna orzekła, że ma charakter wybitnie pokojowy. Szef rządu włoskiego nie porzuca dotychczasowej polityki swojej w sprawie hiszpańskiej, która nadal będzie przeciwkomunistyczną. Oprócz 300 tysięcy ludzi słuchających z entuzjazmem Mussoliniego w Palermo, wszyscy Włosi w całym imperium byli o tej godzinie przy głośnikach radiowych.

KATOLICKA MYŚL SPOŁECZNA coraz więcej znajduje w świecie uwagi. I tak od 8 do 10 sierpnia odbywał się w Limburgii w Holandii XIII Tydzień Społeczny przy udziale kilku ministrów i wielu wybitnych osobistości; w Paryżu sprawy katolicko-społeczne zostaną naświetlone w dniach 6—8 września w czasie kongresu międzynarodowej Federacji i Syndykatów Chrześcijańskich, z udziałem sławnego filozofa i pisarza katolickiego Maritena; u nas w Polsce katolicka myśl społeczna będzie przedmiotem studium, które odbędzie się staraniem Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej w dniach 5—10-go września w Warszawie.

W KSIĘGARNIACH ŻYDOWSKICH w Niemczech nie wolno sprzedawać dzieł autorów aryjskich.

CIEPŁĄ ZIMĘ zapowiada pewien szwedzki meteorolog. Oby jego obliczenia się sprawdziły — czeka na to tylu biedaków drżących na myśl o grozie ciężkiej zimy...

W TOKIO za 2 lata odbędzie się Olimpiada, na którą od nas chyba mało kto pojedzie, skoro Niemcy obliczyli, że podróż bez wyżywienia i pobytu w Japonii kosztować będzie aż 1800 marek.

WSZYSCY ARTYŚCI zagraniczni muszą opuścić Rosję w ciągu dni 14, gdyż sowiety upatrują w nich szpiegów. Jednocześnie w Niemczech przygotowuje się listę artystów zagranicznych, którym nie będzie wolno w Rzeszy być nauczycielami ani wystawiać dzieł na wystawach sztuki. Lista obejmuje kilkaset nazwisk.

BELGIJSCY KATOLICY stanowczo sprzeciwiają się projektowi odbycia przez bezbożników-komunistów kongresu światowego w Brukseli.

W WIEDNIU obchód 50 rocznicy urodzin ostatniego cesarza Austrii Karola dał powód do wielkich manifestacyj monarchicznych.

LOTNICTWU FRANCUSKIEMU grozi strajk pilotów.

HISTORYCY PAŃSTW BAŁTYCKICH odbyli w Rydze kongres, na którym prof. Kutrzeba z Krakowa wygłosił wykład inauguracyjny na temat stosunków polsko-gdańskich, narażając się na napaści prasy niemieckiej za śmiałe ujawnienie prawdy dziejowej.

LOŻE WOLNOMULARSKIE w Niemczech rząd zamyka i konfiskuje ich mienie.

PRAWNICY niemieccy na zjeździe w Monachium uznali, że „prawem jest to, co służy narodowi, bezprawiem to, co mu szkodzi". Wobec tego minister sprawiedliwości oświadczył, że w sądach niemieckich zapadać będą tylko takie orzeczenia, które będą zgodne z duchem narodowo-socjalistycznym. Czyli cel uświęca środki w państwie Hitlera.

LICZBA NARODZIN W EUROPIE stale upada; i tak we Włoszech w roku 1936 było narodzin o 41 tysięcy mniej, niż w 1935 r. Francja rok rocznie ma około 20 tysięcy więcej zgonów, aniżeli narodzin. Winę spadku urodzin przypisują we Francji lekkomyślności i braku poczucia obowiązku wobec społeczeństwa u młodych małżonków, oraz bezrobociu i biedzie, które zmuszają żony do pracy ponad siły. — Niemcy, Japonia i Stany Zjednoczone mają co roku około 800 tysięcy urodzin.

NA BIEGUNIE PÓŁNOCNYM, gdzie jak wiadomo, rozbiła obóz w celach naukowych wyprawa sowiecka prof. Schmidta, nastała niebywała zmiana klimatu, a ocieplenie i nieustanne ulewy roztopiły tak powłokę lodową, że namioty rosyjskich badaczy polarnych znajdują się w groźnym niebezpieczeństwie.

POLSKIE SZYNY na kolejach w Brazylii są bardzo cenione i usprawniają ruch pociągów. Dowodzi tego statystyka wypadków kolejowych, których w poprzednim roku było 653, a obecnie na polskich szynach już tylko 35.

Z Polski

OGŁOSZENIE DEKRETÓW PIERWSZEGO SYNODU POLSKIEGO który odbył się w roku ubiegłym w Częstochowie, ma nastąpić we wrześniu po konferencji Episkopatu polskiego. Dekrety synodu zostały ostatnio zatwierdzone przez Stolicę Apostolską.

KORONACJA NAJŚW. MARII PANNY KRÓLOWEJ POLSKIEGO MORZA i OPIEKUNKI RYBAKÓW odbędzie się 8 września b. roku w Swarzewie na Kaszubach. Koronacji dokona JE. Ks. Biskup Stan. Okoniewski. Na uroczystości zapowiedziany jest przyjazd licznych pielgrzymek z całej Polski i przedstawicieli Polonii gdańskiej. Komitet uroczystości poczynił starania, aby zapewnić pielgrzymom ulgowy przejazd (66 proc.), kwatery i wyżywienie. Z ulg kolejowych mogą korzystać przyjezdni z dalszych okolic kraju, udający się na wywczasy nadmorskie do Jastarni, Hallerowa, Jastrzębiej Góry, Karwi, Dębków z terminem powrotu dnia 30 września b. r.

POLSKI LOT balonem do stratosfery odbędzie się dopiero za rok, a ma przekroczyć wysokość 30 km. Będzie to pierwszorzędne wydarzenie naukowe o znaczeniu wszechświatowym. Organizuje to Liga OPP. z inicjatywy sen. Jagrym-Maleszewskiego, a pod względem naukowym kieruje przygotowaniami prof. Wolfke z politechniki warszawskiej, członek kilku akademij.

TRĘDOWACI z Madagaskaru, gdzie żył i umarł jako „ofiara miłości bliźniego" ks. Beyzym T. J., zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego naszego świątobliwego rodaka, którego pamięć jest na Madagaskarze wciąż bardzo żywa.

ZASĄDZENIE ORGANU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. W grudniu 1936 i styczniu 1937 r. organ Z. N. P. „Dziennik Poranny" zamieścił szereg artykułów obelżywych i zniesławiających Katolicką Agencję Prasową i jej dyrektora ks. prałata Kaczyńskiego. W imieniu K. A. P. wniósł skargę mecenas Kaczorowski. Na rozprawie sądowej wydawca „Dziennika Porannego" p. Zabiegliński umył ręce, że wcale nie wiedział o zamieszczeniu obelżywych artykułów, zaś redaktor Andrzejewski został zasądzony na 4 miesiące aresztu, 500 zł. grzywny, koszta sądowe i zamieszczenie wyroku w 4 dziennikach. Sąd podkreślił, że tak łagodną karę wymierzył tylko ze względu na chorobę red. A. oraz jego skruchę okazaną w czasie rozprawy. Areszt zawieszono red. A. na 3 lata.

„PIAST", organ Stronnictwa Ludowego w numerze z dnia 22 bm. podaje sprawozdania z obchodów ludowych w dniu 15 sierpnia. Po miastach i miasteczkach zwłaszcza Małopolski zachodniej i środkowej odbyły się potężne manifestacje przy udziale wielu dziesiątek tysięcy chłopów. W wielu miejscowościach Poznańskiego i b. Kongresówki odbyły się także poważne, choć słabsze, obchody. W rezolucjach powtórzono żądania znane już z zeszłorocznego obchodu w Nowosielcach. W Bochni do ludowców przyłączyli się także socjaliści, czego nie widać w sprawozdaniach z innych miast.

NOWY OPAT CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU ks. Benedykt Biros otrzymał 22 lipca benedykcję opacką z rąk ks. biskupa Lisowskiego. Szczyrzyc — jak wiadomo — leży na terenie diec. tarnowskiej.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI odwiedziła wycieczka naszych posłów i senatorów.

TRUSKAWKI owocują w różnych stronach kraju po raz drugi i w wielu miejscach kwitną ponownie jabłonie.

NASI WYCHODŹCY we Francji pożegnali z żalem swego obrońcę, którym był od lat kilku konsul generalny w Lille Jerzy Matusiński, były konsul generalny w N. Jorku, obecnie przeniesiony na stanowisko radcy ambasady polskiej w Moskwie i zarazem konsula generalnego w Kijowie.

ROZMAWIAJĄCY Z PASAŻERAMI SZOFER spowodował pod Wrześnią katastrofę, w której 5 osób zostało zabitych i 7 rannych. Byli to robotnicy, jadący do pracy autem ciężarowym. Sami podróżni winni pilnować, by szoferowi rozmową z nim nie przeszkadzać, gdyż jak w tym wypadku, może za późno spostrzec, że wpada pod lokomotywę, rozbiwszy na przejeździe zamkniętą barierę.

POD POZOREM PRACY na próbę nie wolno pracownika umysłowego trzymać dłużej, jak przez 3 miesiące, poczem jeżeli nadal zostanie, staje się pracownikiem stałym. W tej sprawie wydał świeżo Sąd Najwyższy orzeczenie, które powstrzyma niesumiennych pracodawców od tego rodzaju wyzysku.

JESZCZE 3000 ROBOTNIKÓW sprowadzi Belgia z Polski.

KOLEJ PODZIEMNĄ ma otrzymać Warszawa. Już przeprowadza się studia nad tą budową, która zużyje 30.000 ton żelaza i 60.000 ton cementu.

W KILKU DZIELNICACH WARSZAWY policja zlikwidowała znowu jaczejki roboty wywrotowej, zabrała masę bibuły bolszewickiej i zaaresztowała 56 działaczy komunistycznych, przyczem trafiła na ślady ich stosunków z czerwoną Hiszpanią.

MIĘDZYNARODOWE TARGI WSCHODNIE we Lwowie z każdym rokiem lepiej się rozwijają i z tego co dziś już można sądzić, będą w tym roku największym tego rodzaju przedsięwzięciem w Europie wschodniej.

WIZY PASZPORTOWE mają być zniesione między Polską a Rumunią.

LICZNE WYPADKI ŚLEPOTY zauważono ostatnio w powiatach wileńskim, mołodeczańskim i sąsiednich — jako następstwo picia przez ludność tamtejszą spirytusu - denaturatu.

NA WOŁYNIU szarańcza pochodzenia azjatyckiego niszczy okopowe i drzewa w sadach na przestrzeni 1000 ha.

WAŻNY OKÓLNIK wydało ministerstwo sprawiedliwości, kładący kres licytacjom spowodowanym dochodzeniem w sprawie nie zapłaconych grzywien, kosztów sądowych itp., przyczem licytowano przedmioty niewspółmiernie z wysokością owej kary pieniężnej.

WESZŁO W ŻYCIE rozporządzenie o tak zwanej zastępczej służbie wojskowej, o czym swego czasu pisaliśmy już szczegółowo, a które opiera się na zasadzie obowiązku bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa.

POD INOWROCŁAWIEM uratował z topieli kąpiącą się letniczkę starzec 70-letni, który widząc tonącą, rzucił się do stawu.

WŁASNĄ AWIONETKĄ przybędzie w tych dniach do Warszawy z wizytą lord-major Londynu (czyli prezydent stolicy angielskiej).

Z OSTREJ BRAMY w Wilnie wysłuchali ubiegłej niedzieli nabożeństwo przez radio katolicy w Belgii oraz nasi wychodźcy pracujący w tym kraju. Dlaczego jednak nie uprzedzono o tej transmisji w porę naszej emigracji?

BANKOWI POLSKIEMU podarował rumuński Bank Narodowy teren nad Morzem Czarnym, gdzie polscy urzędnicy bankowi zbudują sobie dom wypoczynkowy.

NIŻSI PRACOWNICY na kolejach mają otrzymać podwyżkę płac od przyszłego roku.

100 LAT upłynęło od urodzenia Władysława Żeleńskiego, wybitnego kompozytora, który muzyce polskiej prócz mnóstwa cennych pieśni, pozostawił takie klejnoty, jak opery: Konrad Wallenrod, Stara Baśń, Goplana i Janek. Z okazji tej rocznicy prasa przypomina wielkie jego zasługi dla kultury polskiej.

URZĘDNICY PAŃSTWOWI przez swoje związki domagają się przywrócenia dodatków rodzinnych, ograniczenia dodatków funkcyjnych i ustalenia maksymum emerytur.

W WIŚLE obradowała Rada Związku ziem górskich. Przybyło 200 delegatów zrzeszeń należących do Związku. W zjeździe uczestniczył prezes tego Związku minister Kasprzycki, którego przemówienie zagaiło obrady.

WSZYSTKIE ROWERY od 1 października będą u nas musiały mieć z tyłu czerwoną latarkę.

W BIAŁYMSTOKU odbył się ogólnopolski zjezd delegatów Komitetu walki z komunizmem.

WE WRZEŚNIU, a więc wcześniej, niż było w planie, wróci z Grenlandii polska wyprawa polarna dra Kosiby.

W PARYŻU na stacjach kolei podziemnej, dla użytku gości ze świata zjeżdżających na wystawę, stoją automaty, które nie tylko sprzedają bilety, ale dają informacje w 5 językach w sprawach rozkładu jazdy. A u nas — na zapytanie przy kasie biletowej na dworcu krakowskim, dlaczego automat sprzedający peronówki jest nie czynny — dostaliśmy odpowiedź, że w ciągu miesiąca wrzucono do niego w celach oszukańczych za kilkanaście złotych monet podrobionych...

STUDIA SPOŁECZNE wymagają specjalnych kwalifikacyj. Nadaje się tylko do nich młodzież o wielkiej energii, ruchliwości, inicjatywie, śmiała, odważna, ofiarna, pełna zapału. I dlatego też tylko na taką młodzież reflektuje Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu. Nie jest ono bowiem szkołą dla wszystkich, którzy mogą pochwalić się świadectwem maturalnym. Bliższe informacje o Wyższym Katolickim Studium Społecznym podaje prospekt, który wysyła Sekretariat Studium (Poznań, Podgórna 12 b) za nadesłaniem 1 zł.

270 KLM. rur liczący gazociąg połączy wkrótce zagłębie naftowe z centralnym okręgiem przemysłowym Sandomierskim, a pójdzie od Roztoki pod Jasłem przez Kolbuszową. Za Wisłą rozgałęzi się na odnogę zachodnią i północną. Ma kosztować 10 milionów.

POD PRZYLĄDKIEM ROZEWSKIM morze wyrzuca na brzeg skamieniałe szczątki olbrzymich dębów pochodzących z lasów, które przed wiekami Bałtyk zatopił i których ślady widoczne są dziś na dnie morskim.

WARTOŚĆ NIERUCHOMOŚCI w Warszawie poszła ostatnimi czasy znacznie w górę, a mimo to coraz większy ruch objawia się w dziedzinie kupna kamienic. Piąta część domów w stolicy zmieniła właściciela w ciągu ubiegłego roku.

Uroczystości ku czci bł. Bronisławy

Doroczna uroczystość ku czci Bł. Bronisławy, Patronki Polski, połączona z 40 godzinnym nabożeństwem i odpustem zupełnym, odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 września w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. Nabożeństwo rozpocznie się codziennie wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 5.30 rano, a zakończy się o godz. 7 wieczorem nieszporami z kazaniem. Msze św. odprawiać się będą w następującym porządku: Prymaria z godzinkami o Najśw. Marii Pannie o godz. 5.30 rano, Msza św. konwentualna o godz. 7.30, wotywa o godz. 9, Suma z kazaniem o godz. 10.30. — Nieszpory rozpoczynają się w 1 i 2 dniu o godz. 6, zaś dnia 3 o godz. 5 popoł. Celebrują w poszczególne dni: OO. Franciszkanie, Jezuici i Dominikanie. — W kaplicy Błog. Bronisławy na Kopcu Kościuszki codziennie Msza św. o godz. 7 podczas tej uroczystości. — Konwent PP. Norbertanek zaprasza uprzejmie P. T. Wiernych, by licznie wzięli udział w nabożeństwach.

RZECZY CIEKAWE.

W SAN FRANCISCO otwarto największy na świecie most wiszący ponad tak zwaną „złotą bramą“, zbudowany przez inżyniera Ralfa Modrzejewskiego, syna wielkiej polskiej artystki. Twórca tego arcydzieła techniki leży właśnie ciężko chory, a jest już w sędziwym wieku.

W POBLIŻU ZALESZCZYK, ale po stronie rumuńskiej, natrafiono przy kopaniu w kamieniołomach na szkielety przedpotopowych zwierząt. Najwspanialszy okazał się kościec mamuta takich olbrzymich rozmiarów, jakie nie posiada dotychczas żadne muzeum.

W ZATOCE PUCKIEJ 300 lat temu zatonął okręt szwedzki i teraz przystąpiono do próby wydobycia go spod warstwy kilkumetrowej piasku morskiego.

TUNEL, jakiego jeszcze nie było, o którym już dawno marzyli inżynierowie, zdaje się, zostanie wkrótce zrealizowany. Mianowicie tunelem podmorskim chce się połączyć Anglia z Francją, by tą drogą zapewnić sobie wyżywienie ludności i armii na wypadek wojny, bo rozwój lotnictwa mógłby uniemożliwić prowiantowanie kraju innymi sposobami.

PRZEZ PUSTYNIĘ SAHARĘ chciano przeprowadzić komunikację autobusową i w tym celu na projektowanej linii zbudowano szereg garaży na stacjach. Okazało się jednak, że przedsiębiorstwo musiało zaniechać interesu, gdyż lwy napadały na garaże, wywracały tam automobile i pożerały doszczętnie opony gumowe, które im widocznie bardzo smakowały.

180 KILOGRAMÓW ważył pewien obywatel austriacki, którego miał „Lot“ za pasażera w drodze do Finlandii. Podobno z trudem przecisnął się do wnętrza samolotu. Był to pierwszy wypadek, by linie polskie przewiozły taki ciężar w osobie jednego pasażera.

Po zamknięciu „kroniki

STRAJK ROLNY, mający charakter politycznego strajku chłopów należących do Stronnictwa Ludowego, trwał w kilku województwach Małopolski od 16 do 25 sierpnia. Dowóz środków żywności ze wsi do miast wstrzymano, gdzieniegdzie gwałtem. Według urzędowego komunikatu P. A. T. spokój został wszędzie przywrócony.

W środę, 25. VIII. krakowscy socjaliści ogłosili jednodniowy strajk dla poparcia żądań chłopskich. Socjaliści urządzili pochód i krzykliwe zebranie.

W HISZPANII wojska narodowe odniosły wielki sukces, wkraczając do miasta Santander.



Chrzanów — Kościelec: Przy poświęceniu kamienia węgielnego pod kaplicę na Rozpondowej. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Mroczek z Ciężkowic.

Nad Kościelcem pogoda

(II) Dalszy ciąg o Kościelcu i ostatni na tę niedzielę, mam dosyć ułatwiony. Między listami napływającymi wciąż do Redakcji „Dzwonu Niedzielnego“, znalazło się i kilka dla mnie, pięknych i trafnych, z których na tym miejscu chętnie skorzystam. Nie wszystko bowiem człowiek może wiedzieć, albowiem byłby w takim razie prorokiem, albo przedwcześnie by osiwiał, a potem wyłysiał... Zresztą taki prezes Akademii Literatury „Sirko“ Sieroszewski przyznał się, że do tego czasu (a jest to najwyższy czas!) nie zna ani jednej bajki Grimma i dlatego pozwolił sobie okraść tego bajkopisarza, jak Wincenty Rzymowski ongiś Russel'a...) Rzymowski też był akademikiem. Za to ci panowie doskonale potrafią walczyć z Kościołem... Trudno! Niektórej pale, przewrócą klepki P. A L-e... jak powiadają. Taka sobie literacka kleptomania...

Obawiając się, aby na moją głowę nie spadł... wawrzyn, piszę dalej.. A do mnie jedna miła Czytelniczka z Chrzanowa tak pisze: „Wielmożny Panie Wincenty Kuglin. Co do tego, że na ulicy w Chrzanowie straszy, to żydki straszą, że Polski nie opuszczą, że gdy u nich kupować nie będą katolicy, to oni i tak sobie wyżyją, a my katolicy zmarniejemy, oni zaś Chrzanowa nie opuszczą. I zachwalają go sobie i ulotki „Nowego Dziennika“ i „Expressu“ ciemnocie napychają, a mimo, że parafia wielka nie ma kto „Dzwonu“ czytać. Chłopięta darmo nawołują (kolporterzy), ale bo się katolicy wstydzą gazety czysto katolickiej...

Tak o Chrzanowie. Śmiem więc twierdzić, że pod tym względem w Kościelcu jest o wiele lepiej. Czyta się więcej gazet katolickich, bo ludzie mają lepszy smak estetyczny. Jest oczywiście Kościelec mniejszy od Chrzanowa, przeto można go łatwiej ogarnąć katolickim duchem. A może to i odruch pewien, jak w każdym organiźmie. W organizm społecznego życia dostają się bakterie zła i rozkładu,



Kurs kroju i szycia w Kościelcu (r. 1937). Siedzą: ks. prob. Molewicz, prezeska p. Wikłaczowa i kierowniczka kursu p. Bielecka.

więc tworzą się silne związki ochronne „antytoksyny“, które odruchowo zwalczają chorobę... Takim odruchem obecnie „antytoksynowym“ niejako na „chrzanowską chorobę“ jest Kościelec, który wiele może człowiekowi zdrowo myślącemu nasunąć refleksyj... Nie wynika oczywiście z tego, że Kościelec taki, jakim jest obecnie, jest doskonały. I jemu jeszcze wiele do doskonałości brakuje, ale pod względem życia społecznego i religijnego, zasługuje na wiele dodatnich ocen. Pisze n. p. jeden z czytelników tak: „choć jest agitacja komunistyczna, żerująca na biedzie ludzkiej; to przecież ludzie tu przed nią się bronią, od niej stronią i potępiają, a dzieciom pragną zapewnić katolickie wychowanie w ochronce, w szkole, w stowarzyszeniach i t. d.“

I dla biedoty robi się wiele, jak już poprzednio wspominałem. Istnieje tu w Kościelcu akcja charytatywna na wysokim poziomie... Doskonale zorganizowana którą najwybitniejsze jednostki tego terenu popierają. Troszczy się ta akcja o ubogich i zapomnianych nędzarzy, a rocznie około 600 złotych w gotówce rozdaje. Pieniądze te powstają z własnych składek, tych właśnie „robociarzy“, pracujących po fabrykach, a zwłaszcza w fabryce „Stelli“. Sami mało mają, ale od ust sobie odejmują, aby biedniejszym od siebie łzy obetrzeć... Miłość zaś ludzka czyni cuda. Kromkę chleba podwaja i potraja, zaś złość cały bochenek kamieniem czyni... A wiadomo przecie, że najlitościwsi i najlepsi są ludzie biedni, albo ci którym twarde życie pozwoliło zakosztować goryczy, którym jarzmo wpijało się mocno w barki, a ręce puchły od trudu i w ustach mieli smak głodu... Z takich ludzi powinni być potem kierownicy narodu, przywódcy wszelkiego rodzaju i ministrowie... Nie potrzeba im wówczas będzie tego wszystkiego, co do życia nie jest potrzebne, bo będą mieć na uwadze miliony ludzi źle odżywionych i ubranych, albo głodnych...

W Kościelcu znajduje się również wspaniały szpital. Między Bielskiem, a Krakowem jest to jedyny gmach po europejsku urządzony. Komfort w każdym calu. Windy, elektryczność i sale... lusterkowe. Jest to poważna placówka i piękna. Szpital ten nie tylko wielu leczy, ale uboższych wspomaga — często bezinteresownie udziela porad lekarskich — i urządza wiele fachowych wykładów dla ludzi...

Akcja katolicka rozwija się również pomyślnie. Np. Stowarzyszenie Kat. Kobiet założone przez ks. prob. Molewicza. P. Urzędowska prowadzi to Stowarzyszenie energicznie, a co najważniejsze: skutecznie do wytkniętego celu... Zauważyć należy przy tym, że w całej kościeleckiej parafii jest około 1400 zorganizowanych ludzi w Akcji Katolickiej. Jest również sodalicja dziewcząt, jest ochronka dla dzieci, do której 83 dzieciaków uczęszcza, Krucjata, Kółko ministrantów,



Krucjata Eucharystyczna dzieci szkolnych i Kółko Ministrantów w Kościelcu z ks. proboszczem Molewiczem.

Katolickie Stow. Młodzieży żeńskie i męskie, 40 róż żywego różańca, Apostolstwo modlitwy, które poświęciło w czasie misyj w listopadzie 1936 r. 160 rodzin Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Akcja Katolicka wraz z radą kościelną ufundowała do kościoła 7 okien witrażowych za cenę 3.160 zł., ufundowano kosztowny baldachim a robotnicy fabryki lokomotyw „Fablok“ wykonali schody żelazne, wartości 1.500 zł. Powiększono i wykupiono cmentarz grzebalny i obmurowano go. Odmalowano pięknie kościół, oświetlono go elektrycznie, za cenę 2.000 zł. i przy pomocy rąk robotników, buduje się obecnie kościół na kolonii Rozpondowej w Kościelcu...

Tak więc o ile udało mi się narysować przekrój dzisiejszego Kościelca, to trzeba zauważyć, że jak dotąd nie ma groźnych chmur nad Kościelcem, a panuje piękna pogoda. I trzeba również zdać sobie z tego sprawę, że dzisiaj mimo biedy ogólnej budzi się duch religijny. Że mimo haseł wolnomyślnych, wsie i małe miasteczka na ziemi krakowskiej, odruchowo niejako opędzają się „modnym nowinkom“, dając niezbicie świadectwo przywiązania do wiary, która jest obecnie naszym największym bogactwem narodowym. Trzeba jednak coraz mocniejszej pracy i przykładu, a staniemy się wówczas narodem nawskroś religijnym, bogatym i kulturalnym.

Wincenty Kuglin (Kraków).

W NĘDZY i OPUSZCZENIU pozostaję po ciężkiej operacji. Z powodu ciężkich komplikacyj nie jestem w możności zapracować na chleb codzienny, którego mi brak. Będąc w rozpaczliwym położeniu zwracam się do serc miłosiernych, do tych, które nigdy nie zawodzą i błagam o pomoc. Nie mając nikogo z rodziny, tem więcej czuję się opuszczoną. Mając w Bogu nadzieję i licząc na łaskawą ofiarność serc czułych na nędzę ludzką już z góry przesyłam stokrotne „Bóg zapłać!“ wraz z obietnicą pamięci przed Bogiem. Zaznaczam, że nędza moja stwierdzona. — Łaskawe datki przyjmuje z grzeczności: Administracja „Dzwonu“ pod szyfrą: „Dla chorej Józefy“

DZIAŁ ROLNICZY

Od urodzaju żyta zależy dostatek chleba

Spośród wszystkich zbóż, żyto **zajmuje największą przestrzeń uprawną w Polsce.** I nic dziwnego, bowiem **większość** gleb u nas to ziemie żytnie nadające się pod uprawę tego zboża. Prócz ziemniaków **żyto jest podstawowym pokarmem naszej ludności.** Urodzaj jego stanowi o lepszym lub gorszym odżywianiu się ludności. Wiadomo bowiem, że najczęstszym pokarmem jest chleb powszedni, przeważnie sporządzony z mąki żytniej. **Żyto jest zbożem codziennego użytku, a słoma jego to główne źródło ściółki,** a niekiedy i paszy. To też zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach żyto często zajmuje więcej jak połowę obsiewów. Każdy rolnik stara się, aby tego zboża chlebowego mieć jak najwięcej, aby dostatnio wyżywić rodzinę i mieć jeszcze coś na sprzedaż.

Zastanówmy się więc, jakie są warunki wydania dobrych plonów żyta.

Żyto jest rośliną, stawiającą małe wymagania co do gleby, **należy do najmniej wybrednych ziemiopłodów.** Żyto choć uprawiane bywa wszędzie i na wszystkich rodzajach gleby **lubi grunta raczej lekkie.** Na gruntach piaszczysto-gliniastych żyto daje najpewniejsze plony. Na piaskach kartoflanych dobrze się udaje. Uprawa żyta na lekkich gruntach jest możliwa dzięki temu, że żyto potrzebuje do swego rozwoju znacznie mniej wody, niż inne zboża. Prócz tego **ziemie lżejsze szybko się osiadają po uprawie,** a żyto wymaga gleby łatwo dającej się doprowadzić do stanu osiadłego. Dlatego, prócz innych przyczyn, żyta nie należy siać na glinach i na ziemiach zlewnych. Gleby takie przeznacza się pod pszenicę.

Stanowisko dla żyta dobre jest po mieszankach pastewnych, strączkowych, koniczynie, ziemniakach wczesnych. Gorszym przedplonem dla żyta są zboża. Ze zbóż nalepiej się udaje po sobie. **Żyto po życie na lekkiej ziemi bywa niekiedy siewane w kolejce z przeplatanką wsiewki seradelowej.** Dobrze się żyto udaje po łubinie.

Uprawa ma duże znaczenie. W uprawie roli musimy zwrócić uwagę na t. zw. **odleżenie się roli.** Nigdy nie należy bezpośrednio po wykonaniu orki przystępować do bronowania i wykonania siewu, lecz powinno się **odczekać kilka tygodni, aż gleba się po orce odleży.** Po okopowiznach wystarczy jedna orka, po wszelkich innych roślinach konieczne są dwie orki — podorywka i orka siewna.

Wysokie plony żyta można otrzymać tylko przy odpowiednim nawożeniu. Używanie obornika pod żyto, jak zresztą pod wszystkie zboża nie jest wskazane. Zboża nie wykorzystują dobrze nawozu stajennego, lepiej więc go dać pod okopowe. Właściwym nawożeniem pod żyto jest użycie nawozów pomocniczych azotowo-fosforowych. Im więcej pokarmów otrzyma żyto przed siewem tym lepiej potrafi się w jesieni rozkrzewić, lepszy będzie miało później kłos i zdolne będzie przetrzymać nawet mniej sprzyjającą zimę. Dla gospodarstw małorolnych najodpowiedniejszym nawozem pod żyto jest supertomasyna azotniakowana rozsiana na parę dni przed siewem ziarna w ilości 200—250 kg na hektar. Nawóz ten zaspokoi potrzeby żyta tak pod względem azotu, jak i fosforu. Po rozsiewie nawozu rolę należy przybronować.

Do siewu lepiej brać nasienie tegoroczne lub zeszłoroczne, bo stare nasienie gorzej kiełkuje. **Odmiana żyta powinna być dobrana dla danej okolicy. Dla okolic podgórskich i na ziemie słabsze dobre będzie żyto Mikulickie, Puławskie, Włoszanowskie; na ziemie lepsze Petkus i Wierzbieńskie.** Przed użyciem do siewu nasienie powinno być **bejcowane. Na morgę wychodzi ręcznie koło 100 kg ziarna.** Lepszy jest siew rzędowy. **Czas siewu żyta wypada w połowie do 25 września,** nie później jednak jak do końca września.

Pamiętać musimy, że **żyto krzewi się na jesieni,** winno mieć więc dość na to czasu. Nasienie ma być przykryte płytko **2 do 3 cm.** Wysiew nasienia powinien być uskuteczniony **w glebę świeżo bronowaną.** W jesieni trzeba pole **wybruździć,** aby się woda nie zbierała na zasiewach.

Seradela ścierniskowa

W wielu okolicach paszy będzie brakować. Dużą pomocą w takim razie może być seradela ścierniskowa. Ponieważ zaczyna ona silnie rosnąć dopiero po sprzęcie żyta, a deszcze ostatnio spadły, przeto można się spodziewać, że seradela wyda plon obfity.

Kto zatem posiada mało paszy, a ma seradelę ścierniskową i zamierza ją sprzątnąć na paszę, winien przede wszystkim zaniechać pasienia na niej bydła, które więcej zdepcze zieleniny, aniżeli zje. Przytem wydeptana i przygryziona seradela nie urośnie całkiem. Zależnie od przebiegu pogody można postępować rozmaicie. Jeżeli jesień będzie pogodna, to łatwo **seradelę ścierniskową sprzątnąć na siano.** Skoszona odpowiednio wyrośnięta seradela da się jeszcze wysuszyć. Gdy jako tako przeschnie nie należy czekać na całkowite dosuszenie gdy pora dżdżysta, lecz należy ją zwozić, a przy układaniu w zasieku, czy w stercie **przesielać ją warstwami suchej słomy ciętej.** Słoma wyciągnie z seradeli całą wilgoć i tym sposobem otrzymamy doskonałe siano seradelowe.

Można też użyć świeżą seradelę na kiszonkę. I w takiej postaci da dużo dobrej paszy. Seradela przeznaczona na kiszonkę, winna być układana w dole natychmiast za kosą. Najlepszą kiszonkę otrzymuje się z młodej, zielonej seradeli.

Sposób bejcowania ziarna

Na skierowane do redakcji zapytania w sprawie sposobów bejcowania ziarna podajemy wyjaśnienia.

Doświadczenia przeprowadzone z suchą zaprawą „Ziarnik" wykazały, że zaprawa ta niszczy skutecznie śnieć, głównie pleśń śniegową. Dlatego też coraz więcej rolników nabiera zaufania do tej suchej zaprawy, tym bardziej, że sam sposób zaprawiania jest prosty i łatwy.

Zaprawianie na sucho polega na opyleniu nasienia żyta lub pszenicy przez zmięszanie zaprawy z ziarnem. Zaprawa, która jest nadzwyczaj drobniutkim pyłkiem, osiada na powierzchni, pokrywa cienką warstwą ziarno i przylegające do niego zarodniki grzybków. Gdy ziarno dostanie się do gleby, grzybki wypuszczają kiełki i trafiając na truciznę, giną, lub osłabiają się. Najważniejszą przeto rzeczą jest doskonałe i w odpowiednim stosunku wymieszanie ziarna i zaprawy.

Co się tyczy samej techniki zaprawiania, dokonywa się to przez zmięszanie „Ziarnika" z przeznaczonym do siewu ziarnem. W praktyce robi się to w ten sposób, że odważone ilości ziarna i zaprawy sypie się do suchej, szczelnej i czystej beczki drewnianej, tak żeby beczka była mniej więcej wypełniona do połowy. Dla skutecznego odkażenia ziarna potrzeba użyć 100 gramów „Ziarnika" na 50 kilogramów ziarna. Po nasypaniu ziarna i zaprawy beczkę zamykamy denkiem i toczymy po ziemi lub po podłodze tam i z powrotem w ciągu 6 — 8 minut. Skutkiem toczenia beczki delikatny pyłek mięsza się ze zbożem, pokrywa ziarno cieniutką warstwą zaprawy, która po dostaniu się ziarna do gleby niszczy zarodniki znajdujące się na ziarnie.

Zaprawione ziarno suchą zaprawą może być tylko do siewu użyte, nie nadaje się natomiast do spożycia. Zaletą tej zaprawy jest to, że nie uszkadza ona nasienia i nie obniża siły kiełkowania i dlatego ziarno zaprawione może być bez szkody przechowywane przez czas dłuższy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Zbiory pszenicy w Europie. Instytut Rolniczy w Rzymie ocenił tegoroczne zbiory pszenicy w Europie na blisko 194 miliony centnarów. Zbiór ten jest o 8 milionów 440 tysięcy centnarów większy niż w roku ubiegłym. Nie wiadomo tylko, jakie są zbiory w Rosji, ale wobec wojny w Chinach wątpliwe jest czy Rosja będzie co eksportować, tworząc rezerwy.

Rolnicy korzystają z kredytów zaliczkowych. Rząd przeznaczył na kredyt rejestrowy i zaliczkowy pod zastaw zboża i innych ziemiopłodów razem 55 milionów złotych. W poprzednich latach rolnicy korzystali z tego kredytu niechętnie. W bieżącym jednak roku daje się zauważyć wielkie zainteresowanie tymi kredytami.

Wojsko zakupuje u rolników prócz zboża mięso i słoninę. Wojsko idąc na rękę drobnym rolnikom zakupuje zboże nawet w drobnych ilościach począwszy od 200 kg. Jednak zboże musi być dobrej jakości i musi odpowiadać przyjętym warunkom, to też wskazanym byłoby, aby każdy drobny dostawca poinformował się uprzednio w tej sprawie w najbliższym oddziale wojskowym, który dokonuje zakupów. — Poza organizacją dostaw produktów roślinnych, wskazanym jest też, aby rolnicy zainteresowali się organizacją dostaw mięsa i słoniny. Rolnicy mogliby w tym celu nawiązać porozumienie ze spółdzielniami rzeźnicko-wędliniarskimi, w sprawie dostaw zwierząt rzeźnych, a z kolei te spółdzielnie zaopatrywałyby wojsko w produkty mięsne.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — O Jezusku kochany, jakim tes jest dzisiaj kiepski, lichy na zdrowiu, kazdą koś, kostecke, kazdy włos na gowie osobno cuję, na wnątrzu takie cuję podłości, jakbem kwaterkę olyjku rycynusowego wypiył, jednem słowem, za przeprosieniem mnie i siebie, jestem jakby pół na pół zdechły. W gowie mi tak sumi bezustanku, jakby ostatek mego zyciowego casu, do wiecności sie przelewoł i jus amen tabaka ze mną będzie. A zem jest taki, sąm sobie jestem winien, to tes sąm siebie strofuje, karce. A widzis, a mas ty stary ośle, dobrze ci tak! O róznyk molarnościak, cnotliwościak gawędzis ludziom w „Dzwonie Niedzielnym“, a cóześ ze swojem zdrowiem, które ci Poniezus daje — zrobiył? Ze tak sąm siebie karcę i publicnie w mojej dzisiejsej gawędzie skardze sie, spowiadom przed wami cytelnicy, okazyjo i przywilijo do tego, była tako: Nas sołtys, i burmistrz nasego wielkiego parafijalnego miasta Pobiedra, sprawioł córuchnie swojej Hanusi, wesele. A ze my z nasem sołtysem, Pietrusiem Bobulą sąm blot przyjociele i prawie ze koleganci, prosił on mnie cobem groł na tem weselu. Zebrołem moich najpremniejsych kolegów muzykantów jaze siedmiu, bo to przecie wesele u sołtysa. Hej! rnęli my tes ale rznęli rózne kawołki krakowiocki, polecki, oberki, walcyki. Jo jako kapelminister kiedy dołem skrzypeckami kumendę, to polka, oberek brzmiały jak zowierucha huragąn, jagem znowu doł znak, to tak cichusieńko, miaiuśko, słodzióśko płynął walcyk, jak potocek przez zieloną łąkę, co se semro, plasko, ciurkoce, pokiel go Wisła do nasego Gdańska i morzo nie weźmie. Sąm pan sekretorz nasej gminy Brzeźnickiej brawo nam muzykantom a za niem wszyscy tańcujący rzesiście klasneli! Pietruś ze młyna pod „Świercęniem“ co kwila to jus jest przed nami z dzbanem piwka albo z kolorową z miodkiem. Ze ale mioł być na weselu nas Ksiądz kanonik, który dopiero kielka dni temu do nas nastoł, tak jo se Bartos doł pozór na siebie, ostrożnie i małowiele tronkowości cycnął, bo jakzebem sie nasemu Ks. kanonikowi przedstawił, ze to jo jestem ten Bartos Gaduła cyli Jantek z Bugaja, którego wszyscy ludzie w cały Polsce, ba nawet w Ameryce znają! A nas poseł Hyla, co mu tak samo na imie jak Witosowi, to zodnej zobawy w domu ludowem nie urzondzi, coby jo na niej z mojąm orkiestrąm nie groł — tak mnie lubi! Kiedy nas jus tak bardzo ukochany wielebny Ks. kanonik choć co dopiero dó nas nastoł, przysed z nasem przeukochanem Ks. katechetą na wesele, jo sie Ks. kanonikowi krzyżwiusieńki, skupiony na sercu, w dusy, i w gębie pieknie ładnie przedstawił, a Ks. Kanonik scyrze rękę mi uścisnął i powiedzioł, ze go bardzo ciesy, ze mnie Bartosa Gadułę mo we swojej parafiji. Kiedy ale nas kochany Ks. Kanonik odsed z weselo, tak jo se dopiero nieco pozwolił, a moi muzykanci tes se dogodzili, tak, ze przy cepinach druchna tak zaśpiewała:

„Grojcies muzykanci, niech sie wom nie drzęmie,
Bo tako muzyka, grała dziadom w Rzęmie“.

Wesele było u nasego p. sołtysa hucne, scodre gościnne, bo nicego nie brakło az do biołego rana, ale jo taki chorliwy, taki kiepski, słaby, a sąm sobie jestem winien, bo dlo mnie starego Bartosa Gaduły, kozie mlyko prosto od krowy zebem se piersi ulycył, a nie piwo, nie gorzoła! Zem se tak pozwolił, sąm na siebie jestem zły jak wszyscy ...ności, zebem se w pysk doł, swojąm rękąm, ale wypodałoby mi samego siebie skardzyć o ublizenie chonoru skardzyć sądownie, tak se muse przebacyć — i wy mi moi cytelnicy przebaccie.

Wesoły kącik.

— Radziłbym pani ten kapelusz. Białe pióro odmładza panią o pięć lat.
— Tak? W takim razie proszę przypiąć jeszcze jedno.

* * *

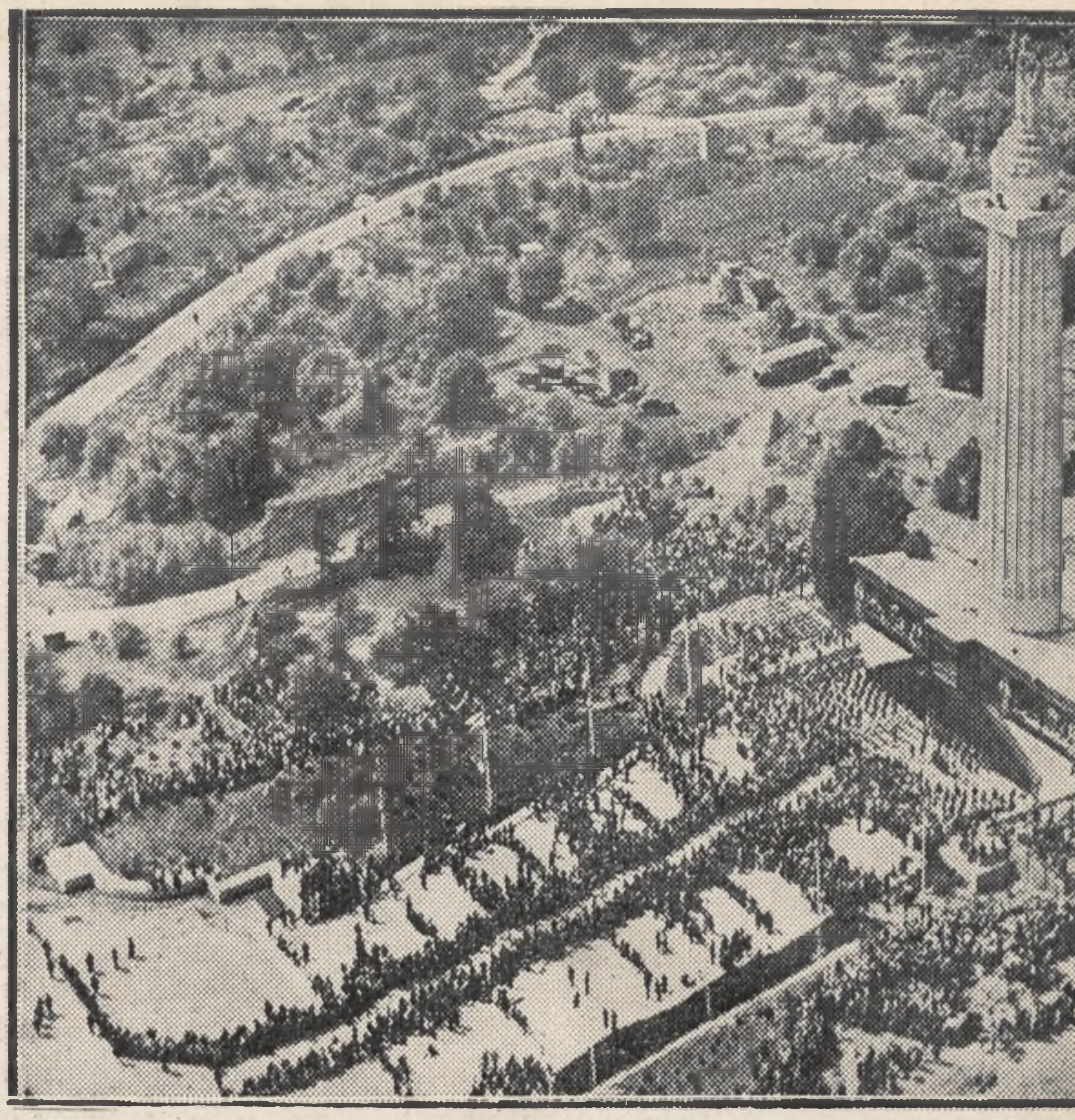
— Więc kiedy mam przyjść z rachunkiem?
— Najlepiej w każdy czwartek.

* * *

Matka: — Myślisz, że mnie to nie boli, gdy muszę ci dać w skórę?
— Tak, ale nie w tym samym miejscu.

* * *

— Czy nie masz papierosa?
— Nie, już nie kupuję papierosów.
— Dlaczego?
— Bo chcę ciebie odzwyczaić od palenia.



Dla uczczenia pamięci Amerykanów poległych w Wielkiej Wojnie we Francji wzniesiono na wzgórzu Montfaucon około cmentarza wojennego w Romagne wspaniały pomnik. W akcie niedawno dokonanego poświęcenia tego pomnika wziął udział prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, amerykański generał Pershing, liczni ministrowie i przedstawiciele wojskowości i społeczeństwa Francji i Ameryki.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.